NR. 274 (4614) cz. WARSZAWA, NIEDZIELA 2 SIERPNIA 1931 r. Rok XXXVII

NIECH ZYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ZYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Już 63 razy skonfiskowano „Robotnika" w roku bieżącym.

Na gorliwość cenzorską odpowiedzmy wytężonem werbowaniem prenumeratorów.

Rok temu a dzisiaj

W dziejach rządów pomajowych sierpień 1930 r. ma swój wyjątkowy walor i „blask". Prasa sanacyjna podnosiła z dumą, że wybory do parlamentu i ich wynik to drugie walne zwycięstwo Piłsudskiego, godne stanąć obok „przewrotu" majowego. Wprawdzie wybory odbyły się w listopadzie, ale plan „strategiczny" tych wyborów i szczegóły kampanji były już opracowane w sierpniu i gdy w końcu tego miesiąca Piłsudski stanął na czele rządu, to przystąpił do wykonania gotowego planu. Sierpień 1930 r. był więc drugim majem i zdaniem wielu „teoretyków" obozu sanacyjnego zakończył „dzieło przewrotu".

Nie chodzi nam tu bynajmniej o polemikę z tym obozem. Wyręcza nas w tym względzie znakomicie *rzeczywistość* dzisiejsza Polski. Zgódźmy się więc z sanacją, że sierpień r. ub. zakończył „dzieło przewrotu majowego".

Ale jeśli dzieło zostało zakończone, to muszą być widoczne owoce tego zakończonego dzieła. Zwłaszcza po upływie całego roku.

Otóż owoce są, ale zupełnie inne, aniżeli zapowiadali zwycięscy „drugiego maja".

Jeżeli głośne swego czasu powiedzenie p. Bartla o „rzeczywistej rzeczywistości" i „rzeczywistości urojonej" może mieć jakieś zastosowanie, to niewątpliwie — i to z wielkiem powodzeniem — właśnie przy zestawieniu sierpnia 1930 r. z sierpniem r. b.

Rok temu doprowadzono do końca dzieło „rzeczywistości urojonej". Albowiem urojono sobie, że niemasz w Polsce zadań pilniejszych nad walkę z „partyjnictwem", nad zmianę konstytucji, nad podkopywanie wiary i zaufania do demokracji i ustroju parlamentarnego.

Latami całemi wpajano w społeczeństwo, że gdy tylko obóz sanacyjny upora się z temi zadaniami, to Polska zamieni się w raj.

Rok temu przy pomocy siły fizycznej zapewniono zwycięstwo tym urojeniom. Obóz rządowy zdobył większość w parlamencie, która miała „ulegalizować" pięciolecie rządów pomajowych i stworzyć normy konstytucyjne dla dalszego trwania tych rządów.

I cóż z tego wyszło?

Kogo dziś serjo obchodzą sprawy konstytucyjne?

Gdzie jest jakiś ślad inicjatywy, wogóle jakiejś pracy konstytucyjnej w szeregach B. B.?

Jaką kraj odnosi korzyść z „uzdrowionego" przez większość B. B. parlamentu?

Kto wogóle interesuje się tym parlamentem o większości B. B.?

Co usprawiedliwia samą nazwę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, skoro niema cienia współpracy, a kolejne rządy Piłsudskiego nic sobie nie robią z tych „współpracowników?"

Przyszły na Państwo trudności finansowe i odrazu zmiotły z powierzchni życia całą „urojoną rzeczywistość", którą karmiono kraj w ciągu 5 lat. Trudności te nie przyszły nagle, nie spadły niespodziewanie. Opozycja od 3 lat przestrzegała obóz sanacyjny przed lekkomyślną polityką, nie troszczącą się o jutro. Nie słuchano jej.

Dziś „rzeczywistość urojona" leży w gruzach. Dziś nawet zwycięscy tej „urojonej rzeczywistości" muszą się liczyć wyłącznie z „rzeczywistą rzeczywistością". Tamta była piękna, „ideologiczna". Ta jest ponura, lecz prawdziwa.

Ale kto uwierzy, aby ci, co tyle lat żyli w świecie urojonym i w nim urojone odnosili zwycięstwa, obecnie nie dali radę „rzeczywistości rzeczywistej"?! Jak to wogóle być może, że zwycięscy nie z tego świata nadal sprawują władzę w nieznanym dla nich świecie?

Pytania i wątpliwości bardzo aktualne dla... Pikiliszek.

J. M. B.

Rząd polski nie przedstawił Lidze Narodów danych dotyczących zbrojeń?

Berlin, 1 sierpnia. (ATE). „Telegraphen Union" donosi z Genewy, iż rząd polski miał jakoby zawiadomić sekretarjat generalny Ligi Narodów, iż nie może przedstawić danych dotyczących stanu zbrojeń, stosownie do uchwały Rady Ligi Narodów, powziętej na majowej sesji. Rząd polski twierdzi jakoby w swym piśmie do sekretarjatu Ligi Narodów, iż Rocznik Wojskowy Ligi Narodów mający zawierać zestawienie stanu zbrojeń wszystkich państw jest niezupełny, ponieważ brak jest w nim danych o siłach zbrojnych Związku sowieckiego. Świadczy to o niejednakowym traktowaniu wszystkich państw. Rząd polski zwraca się jakoby w swym piśmie do sekretarjatu Ligi Narodów aby Rocznik Wojskowy, był uzupełniony w tym sensie, iż wszystkie państwa winny być powołane w równym stopniu do ogłoszenia stanu swych sił zbrojnych. Oświadczenie rządu polskiego zostało podobno podane przez Sekretarjat Ligi Narodów do wiadomość rządu sowieckiego. (Byłoby rzeczą pożądaną, gdyby rząd zabrał głos w tej sprawie i wyjaśnił jak się to przedstawia w rzeczywistości. (Red.).

Losy skargi ukraińskiej w sprawie pacyfikacji

Londyn, 1 sierpnia. (ATE). Na zapytania dwóch posłów konserwatywnych Elliot'a i Hills'a — podsekretarz stanu Dalton — oświadczył w Izbie gmin, iż sprawa wniesienia skarg mniejszości ukraińskiej, przeciwko rządowi polskiemu na wrześniową sesję Rady Ligi zostanie rozstrzygnięta przez komitet 3-ch we wrześniu. Dalton przytoczył następnie dane dotyczące procesów sądowych wytoczonych ukraińskim działaczom w Polsce.

Na interpelację co do stanowiska rządu angielskiego w sprawie mniejszości narodowych — oświadczył minister spraw zagranicznych Henderson na dzisiejszem ostatniem przed ferjami posiedzeniu Izby gmin, że rząd angielski odnosi się przychylnie do projektu utworzenia stałej komisji mniejszościowej przy Lidze Narodów, ale nie może jednak dać wiążącej obietnicy że delegacja angielska zgłosi odpowiedni wniosek na najbliższej sesji Ligi Narodów.

Zamknięcie sesji Parlamentu angielskiego

Londyn, 31 lipca. (ATE.). Izba gmin i Izba lordów rozpoczęły dziś ferje letnie, które trwać będą do 20 października. Na wniosek Baldwina uchwalono wezwać rząd, aby zwołał posiedzenie parlamentu angielskiego, jeżeli międzynarodowa sytuacja finansowa będzie tego wymagać.

Mac Donald oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin, iż zaprojektowane przez konferencję londyńską środki powinny ułatwić Niemcom pokonanie obecnych trudności finansowych, a z drugiej strony dadzą możność rządom innych państw zorjentować się, czy i w jakiej wysokości Niemcy potrzebują kredytów.

Wznowienie rokowań angielsko - francuskich

Paryż, 1 sierpnia. (ATE.). Jeden z dyrektorów Banku Anglji, sir Robert Kindersley, przybył wczoraj wieczorem celem wznowienia rokowań z Bankiem Francji w sprawie udzielenia adgielskiemu Bankowi emisyjnemu kredytu redyskontowego. Z wczorajszych rozmów wynika, że porozumienie nastąpiło i że wielkie banki francuskie wezmą udział w projektowanej pomocy dla Banku Anglji. Definitywny układ zostanie zawarty w ciągu dnia dzisiejszego. Bank Francji w porozumieniu z Federal Reserve Bank udzieli Bankowi Anglji kredytu w wysokości od 45 do 50 miljonów funtów. Prasa nie mówi nic o warunkach politycznych tej tranzakcji, której warunki finansowe mają byc bardzo korzystne. Francuska transza kredytów ma być pokryta zarówno przez Bank Francji, jak i wielkie banki prywatne. Dzienniki paryskie wyrażają żywe zadowolenie z powodu pomyślnego zakończenia rokowań finansowych z Anglją. „Matin" podkreśla z naciskiem, że po raz pierwszy Francja i Ameryka zdołały się porozumieć w dziedzinie finansowej i że biorą udział w tranzakcji na rzecz Banku Anglji na stopie zupełnej równości.

Polityka zagraniczna rządu Brüninga

Berlin, 1 sierpnia. (PAT). Niezwykle silne echo w całej prasie demokratyczne wywołał fakt, że urząd prasowy rządu Rzeszy po raz pierwszy od wydania dekretu prezydenta Hindenburga o zwalczaniu wykroczeń politycznych zmusił wydawnictwo popularne „Berliner Zeitung am Mittag" do ogłoszenia odpowiedzi Ministerjum Spraw Zagranicznych na artykuł tegoż dziennika w sprawie polityki zagranicznej rządu Brüninga.

Artykułowi „Berliner Zeitung am Mittag" przypisują wielkie znaczenie, ponieważ ma on być wyrazem poglądów sfer gospodarczych niemieckich, opowiadających się za współpracą z Francją. Wspomniany artykuł „Berliner Zeitung am Mittag" występował przeciwko rozpowszechnianej przez rząd niemiecki tezie, że uzdrowienie gospodarki niemieckiej oparte musi być na programie t zw. „samopomcy narodowej". Przeciwstwiając się temu poglądowi, dziennik dowodzi, że nie może być mowy o odbudowie Niemiec o własnych tylko siłach i bez kredytów długoterminowych z zagranicy. Poglądy te podzielał MacDonald, kiedy w swej mowie bankietowej oświadczył, że „kardynalnem zagadnieniem chwili obecnej jest porozumienie niemiecko - francuskie". Istotnie — podkreśla „Berliner Zeitung am Mittag" — bez porozumienia z Francją kredytów Niemcy nie pzyskają, a bez kredytów trudno sobie wyobrazić odbudowę kraju. Wystarczyłoby, aby rząd Rzeszy zwrócił się do miljonowej rzeszy bezrobotnych w Niemczech, aby przekonać się, iż stanowisko to wyraża opinję jaknajszerszych mas społeczeństwa, które z niecierpliwością oczekują zaproszenia ministrów francuskich do Berlina.

W sprostowaniu urząd prasowy rządu Rzeszy protestuje przeciwko rozpowszechnianiu poglądu, iż jedyną przeszkodą w uzyskaniu kredytów długoterminowych z zagranicy jest polityka prestiżowa rządu niemieckiego wobec Francji. Polityka rządu niemieckiego (z naciskiem podkreśla sprostowanie) wychodzi z założenia że uzyskanie pożyczki zagraniczenj w obecnej chwili jest bezwarunkowo niemożliwe.

Banki zagraniczne, i to nietylko francuskie, domagają się przy udzielaniu pożyczek od rządów swoich gwarancji państwowej, której odnośne rządy zarówno francuski jak i angielski, oraz amerykański żadną miarą udzielić nie chcą.

KOMITET POMOCY LEKARSKIEJ

przy Radzie Zawodowej Warszawy udziela bezpłatnej pomocy lekarskiej bezrobotnym, członkom Zw. Zaw. i ich rodzinom, którzy wyczerpali prawa do świadczeń w Kasie Chorych.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie w godz. 10 — 12 w pokoju Nr. 38 (parter) przy ul. Czerw. Krzyża 20.

Po zgonie tow. Mikołaja Hankiewicza

Pogrzeb nieodżałowanego tow. **Mikołaja Hankiewicza** odbędzie się we Lwowie dziś, **w niedzielę, o godz. 11 rano.**

***

DEPESZA CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO P. P. S.

Ukraińska Socj. - Dem. Partja. Lwów.

Serdeczne współczucie z powodu śmierci Towarzysza MIKOŁAJA HANKIEWICZA i niepowetowanej straty, jaką ponosi Ukraińska klasa robotnicza i związana z Nią węzłami braterstwa w walce o wyzwolenie Polska klasa robotnicza zasyła

Centralny Komitet Wykonawczy PPS

DEPESZA KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

„Dziennik Ludowy", Lwów.

Zechciejcie Wyrazić Rodzinie i Towarzyszom polskim i ukraińskim wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci nieodżałowanego Towarzysza Mikołaja Hankiewicza.

Protesty
przeciw wynikom wyborów do Sejmu Śląskiego

W nr. 65 Dziennika Ustaw z dnia 31 lipca r. b. ogłoszono ustawę o wyznaczeniu sądu kompetentnego do rozstrzygania o ważności zaprotestowanych wyborów do III-go sejmu śląskiego.

Ustawa wyznacza sąd apelacyjny w Katowicach, jako sąd kompetentny do rozstrzygania o protestach przeciw wynikom wyborów do III-go sejmu śląskiego i przewiduje, że o sposobie postępowania rozstrzyga ten sąd wedle własnego uznania. (Iskra)

Magistrat dziś nie wypłaca pensyj

Kasy miejskie nie wypłaciły dziś pensyj nikomu, ani urzędnikom, ani robotnikom. Również nie wiadomo dokładnie, kiedy te pensje będą wypłacone.

Czarny dzień
Masowe zwolnienie urzędników państwowych

Tysiące urzędników państwowych na zawsze zapamiętają dzień 1 sierpnia 1931 roku.

W dniu tym bowiem zwolniono ze służby państwowej lub też przeniesiono na emeryturę tysiące osób zarówno w Warszawie jak i na prowincji.

Samo Ministerjum oświaty wypowiedziało pracę 2.000 nauczycieli, co w skutkach ma pociągnąć za sobą zamknięcie 2.000 szkół powszechnych.

Prócz tego ofiarami redukcyj padli urzędnicy przedewszystkiem następujących resorsów: skarbu, sądownictwa i kolei.

Szał oszczędnościowy magistratu warszawskiego

Wyliczyliśmy przed paru dniami, w jakich to działach gospodarki miejskiej p. Szpotański przystąpił do oszczędzania.

Poszedł, oczywiście, po linji najmniejszego oporu i dokonał carskich cięć na oświacie, kulturze, zdrowiu mieszkańców.

Ale to wszystko da razem niewiele, ok. 5 i pół miljonów.

Tymczasem budżet, by związać koniec z końcem, należałoby zmniejszyć o jakie 20 miljonów.

Skąd p. Szpotański wydobędzie taką sumę? Z czego jeszcze „wykroi“ 15 miljonów zł.?

Nie zdziwilibyśmy się wcale, gdyby dla rozwiązania tej trudności wziął sobie do pomocy... jeszcze jednego wiceprezydenta....

Częściowy odwrót w dziedzinie oszczędności

Ajencja „Miasto“ donosi:

Zarządzenia, jakie wydał ostatnio magistrat w celu znalezienia oszczędności w wydatkach poszczególnych wy działów miejskich nie wszystkie miały charakter wyraźnie kasowy. Zarządzenia niektóre posiadają cechy wybitnie organizacyjne a dotyczą przesunięć poszczególnych działów gospodarki z pod władzy jednego zarządu do drugiego. Zarządzenia, które miały być wykonane z dniem wczorajszym zostały narazie zaniechane. Przedewszystkiem dotyczy to przekazania wydziałowi finansowemu wszelkich czynności inspekcji handlowej, związanych z pobieraniem opłat za korzystanie z gruntu miejskiego oraz stacje benzynowe, stragany, werandy i t. d. Pozycje z tego tytułu dają poważny dochód miastu, wobec czego dla wydziału finansowego stanowiłyby one poważne źródło dochodów. Jednakże zachodziła obawa, iż przekazanie wspomnianych czynności do wydziału finansowego może się odbić ujemnie na wpływach miasta, wobec czego narazie wice-prezydent Szpotański zarządzenie swoje cofnął. Co się tyczy przekazania wydziałowi finansowemu sekcji rewindykacyjnej szpitalnej, w sprawie tej odbyły się posiedzenia dyrektorów szpitali miejskich, którzy stanowczo występują przeciw temu projektowi. Zwrócić bowiem należy uwagę na to, że ściąganie kosztów szpitalnych nie może być identyfikowane z ściąganiem podatków, gdyż sam charakter tej akcji posiada zupełnie inne cechy organizacyjne. Już w roku 1924 ówczesne kierownicwo wydziału finansowego zrzekło się prowadzenia sekcji rewidykacyjnej, zaś ostatnio specjalna komisja z ramienia kontroli miejskiej uznała konieczność wprowadzenia rewindykacji szpitalnej osobno. I w tym kierunku wydane zostało zarządzenie przez wice-prezydenta Szpotańskiego, która ma być cofnięte. Co się tyczy przekazania sekcji higieny szkolnej wydziałowi zdrowia, to przeciw temu występują lekarze szkolni, jak również zarząd wydziału oświaty. Prawdopodobnie na najbliższem posiedzeniu magistratu, które odbyć się ma we środę zarządzenia oszczędnościowe poddane będą rewizji, przyczem te momenty, które powodują poważny wstrząs bez żadnej korzyści dla kasy miejskiej ulegną odroczeniu.

B.B. jest dobrej myśli

W związku z uroczystym dniem 1-go zebrali się wczoraj licznie p.p. posłowie z BB. pod przewodnictwem prezesa swego p. **Sławka.** Na posiedzeniu byli obecni także p. Marszałek Świtalski i wiceminister **Sławoj - Składkowski.**

P. Sławek „trzymał mowę“, w której bardzo gorąco rekomendował swego następcę na stanowisku premjera p. Prystora i zapewniał, że pod jego t. j. p. Prystora kierownictwem Państwo zwycięsko wyjdzie z opresji.

Przed udzieleniem głosu p. wiceministrowi Korsakowi podniósł mówca, że sprawy samorządowe są niemal tak ważne, jak Konstytucja. Cechą charakterystyczną zarówno Konstytucji, jak i ustawy samorządowej—miał się p. Sławek wyrazić — jest **szukanie jednostek,** któreby wyraźnie ponosiły odpowiedzialność za losy Państwa i samorządu, bowiem ciała zbiorowe nigdy konkretnej odpowiedzialności nie ponoszą. (Np. BB. Przyp. Red.).

(Konstytucja nasza bardzo wyraźnie określa odpowiedzialność zarówno poszczególnych jednostek, jak i ciała zbiorowego, jakiem jest np. Rada Ministrów. Jeżeli odpowiedzialność ta jest w dzisiejszych stosunkach tylko świstkiem papieru — to nie jest to winą Konstytucji — **Przyp. Red.).**

Następnie przemawiali jeszcze p. **Hołówko** i p. wiceminister **Korsak,** poczem zebrani rozeszli się pokrzepieni na duchu.

Oddzielnie obradowała grupa t. zw. Ludowa B.B. pod przewodnictwem posła **Kielaka.**

Po dyskusji uchwalono kilka postulatów które z zachowaniem wszelkich ostrożności mają być przedstawione prezydjum klubu BB. oraz Rządowi, Jednocześnie wyrażono rządowi uznanie za jego dotychczasową celową i zgodną z interesami drobnego rolnika politykę gospodarczą...

I tu zebrani rozeszli się pokrzepieni na duchu, ale bez zamiaru pokazania się na wsi wśród wyborców....

Jeszcze jeden sanacyjny „mąż niezłomny“

W n-rze 267 „Robotnika“ z dnia 27-go lipca r. b., w artykule „Sanacyjna gospodarka w jędrzejowskim Rolniku“, opisaliśmy działalność niejakiego p. Stanisława Lipskiego, b. dyrektora wspomnianej spółdzielni, obecnie naczelnika wydziału pożyczek krótkoterminowych w oddziele kieleckim Państwowego Banku Rolnego.

Pisaliśmy o tem, jak to p. Lipski i jego sanacyjni przyjaciele doprowadzili do ruiny spółdzielnię „Rolnik“ w Jędrzejowie, przyczem p. Lipski „wyszedł suchy z wody“, popełniwszy niewątpliwie szereg nadużyć. ,

Okazuje się, że dla p. Lipskiego nie było to pierwszyzną. Otrzymaliśmy szereg wiadomości, opartych na takich dokumentach, jak:

protokół biegłych przysięgłych, powołanych przez Sąd Okręgowy w Radomiu, oraz protokóły sędziego śledczego.

P. Lipski, będąc dyrektorem wielkiego młyna w Radomiu, stanowiącego własność p. W. T., założył do spółki z tym panem

„dom handlowy“ z siedzibą w biurach młyna.

Kierownictwo „domu“ spoczywało w rękach p. Lipskiego.

A oto skutki gospodarki p. Lipskiego wg. cytowanych wyżej dokumentów.

Buchalterja młyna i „domu handlowego“ prowadzona była w ten sposób, iż biegli odnieśli wrażenie, że robiono to specjalnie, aby utrudnić

oddzielenie operacji młyna od operacji „domu“.

Że to wrażenie było słuszne, dowodzą poniższe fakty.

Okazało się, że p. Lipski, jako współwłaściciel „domu handlowego“ i dyrektor młyna, w okresie od 1.VII.1924 r. do października 1925 r.

korzystał stale i wyłącznie dla potrzeb „domu“ z kredytów młyna.

Dzięki temu dom handlowy, posiadający

4.475,80 zł. kapitału zakładowego robił na koszt młyna obroty sięgające 980.000 zł.

Oczywiście „dom handlowy“ był stale zadłużony w młynie i to na kwoty od 96.020,63 zł. do stukilkudziesięciu tysięcy złotych.

Kosztami dyskonta i bankowemi, przypadającemi na „dom handlowy“ obciążał p. Lipski młyn. W ten sposób młyn zapłacił

za „dom handlowy“ około 8.000 zł.

Korzystając z kredytów młyna i nie regulując swych wobec niego zobowiązań, „dom handlowy“ przyczynił młynowi **straty** na operacjach walutowych

na sumę 20.096,93 zł.

P. Lipski otworzył oddział „domu handlowego“ w Katowicach i tak nim operował, że przyniósł on

czystej straty 11.084,63 zł.

oraz na nieściągalnych należnościach — 11.647,65 zł. (w tem i „pożyczki“ p. Lipskiego).

Zużywając środki obrotowe i kredyty młyna na potrzeby „domu handlowego“, pożyczał Lipski dla młyna gotówkę „na mieście“, płacąc

po 7 do 9 miesięcznie.

Oczywiście w ten sposób młyn przynosił kolosalne straty i stanął na progu ruiny, a p. Lipski, jako współwłaściciel „domu handlowego“ czerpał z tego zyski.

Gospodarując lekką rączką, p. Lipski przysporzył młynowi strat na nieściągalnych należnościach

na sumę 14.629,25 zł.

z tego samego tytułu zaś „domowi handlowemu“, z którego „w porę“ się wycofał,

16 360,06 zł.

Jako dyrektor młyna, p. Lipski pobrał z kasy tegoż tytułem wynagrodzenia w czasie od lipca 1924 r. do października 1925 r.

kwotę 30.821 zł., zamiast przysługujących mu 10.473 zł.

Dla częściowego ukrycia tego,

kwotę 5.845,57 zł. kazał zaksięgować nie na swój osobisty rachunek, lecz na... sumy przechodnie

Zginęła też w drodze z kasy młyna do kasy Banku Handlowego w Warszawie, podjęta przez p. Lipskiego w dniu 19.I.25 r. kwota 700 zł.

Korzystając z łatwowierności kasjera młyna, pobierał p. Lipski z kasy różne sumy, pozostawiając wzamian karteczki z wymienieniem wziętej sumy, lub nie pozostawiając żadnego dowodu. Gdy kasjer umarł w lipcu 1925 r. brakowało w kasie •

„tylko“ 20.134 zł.

Znany był też „kawał“ Lipskiego, w którym „wykiwał“ on

na sumę 12870 zł. miejscowego piekarza, Grzędowicza.

Wreszcie 16.V.25 r. Lipski zwrócił listownie prokurę „domu handlowego“ a 24.X.25 r. zabrał pocichu z biurka papiery i więcej się nie zgłosił, ani rachunków nikomu nie złożył.

Po odejściu Lipskiego i sprawdzeniu rachunków, okazało się, że kapitał obrotowy znikł, zyski znikły, a pozostał deficyt

w kwocie około 95.000 zł.

Nadmienić należy, że Lipski pochodzi ze sfery ziemiańskiej.

Takie to są niedawne dzieje „martyrologji“ dzisiejszego sanatora, zwolennika „ideologji“, „wybitnego handlowca“ i dygnitarza Państwowego Banku Rolnego.

Potężne filary posiada B. B. w wojew. Kieleckiem!

DZIAŁACZ SANACYJNY SKAZANY ZA OBRAZĘ WYSOKIEGO URZĘDNIKA

Pisaliśmy już kilkakrotnie o p. **Prus-Wiśniewskim,** prezesie sanacyjnego Związku pracowników Kas Chorych, i o jego przedziwnych machinacjach na terenie Kas Chorych.

Otóż p. **Prus - Wiśniewski** przed paru dniami skazany został

na 2 tygodnie aresztu

za obrazę wysokiego urzędnika, który się odważył wkroczyć na teren „działania“ p. Wiśniewskiego i zdemaskować jego sztuczki, o których „Robotnik“ donosił.

Zaznaczyć wypada, że p. Wiśniewski był inspiratorem sprawy, skierowanej przeciw tow. tow. **Dratwie, Kuczewskiemu, Obarskiemu i ob. Kinelowi,** która to sprawa na rozprawie sądowej przed rokiem przekazana została ponownie do śledztwa.

Narazie „oskarżyciel“ sanacyjny p. **Wiśniewski** sam znalazł się na ławie oskarżonych i skazany został za obrazę wyższego urzędnika.

KRYZYS
136 ZLIKWIDOWANYCH FIRM W WARSZAWIE

Według danych wydziału przemysłowego Magistratu, w ciągu lipca zgłosiło likwidację przedsiębiorstw **49 firm handlowych i 87 zakładów przemysłowych.** W ubiegłym miesiącu ogólna liczba likwidowanych firm wyniosła **97.** Pomiędzy zamykanemi przedsiębiorstwami znajdują się takie, które istnieją od szeregu lat i zawsze wywiązywały się w sposób solidny ze swych zobowiązań.

Podwyższenie opłat szkolnych

Zapowiedziana przed kilku miesiącami podwyżka opłat szkolnych niedługo nastąpi. Zaprzeczenia, jakie się po zanotowaniu pogłosek pojawiły, okazały się nieścisłe. Należy oczekiwać w najbliższym czasie wydania przez ministerjum oświaty odpowiednich okólników, podnoszących opłaty szkolne i regulujących wysokość opłat za formalności, jak wpisowe, świadectwa, opłata za naukę itd.

Narady w tej mierze toczyły się od dość dawna. W jakiej wysokości będą te opłaty ustanowione, narazie trudno dociec.

30-godz. tydzień pracy w Ameryce

Władze Stanów Zjednoczonych są wysoce zaniepokojone rosnącem bezrobociem, obejmującem już 7 miljonów osób.

Minister pracy *Doah* występuje z projektem wprowadzenia 30-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle i w urzędach.

Aresztowanie instruktora Zw. Zaw. Rob. Rolnych w pow. bielskim

W dn. 20.7. 31 r. w czasie załatwiania spraw robotników rolnych w majątku **Grodzisk** pow. Bielskiego, został aresztowany instruktor Związku Zaw. Rob. Rolnych tow. **Aleksander Falkiewicz** pod zarzutem włóczęgostwa (!!) i podburzania do wojny domowej (!!). Tow. **Falkiewicza** osadzono w więzieniu w **Białymstoku.**

Pomimo stwierdzenia przez władze policyjne, że **Falkiewicz** jest stałym mieszkańcem wsi **Pilik,** gdzie posiada domek i grunt, władze sądowe nie zgodziły się zwolnić go inaczej **niż za kaucją 300 zł.**

Bez opieki i środków do życia pozostała chora żona Falkiewicza w stanie przedpołogowym, oraz dwoje małych dzieci, gdyż tow. **Falkiewicz** nie jest w stanie złożyć 300 złotych kaucji!

Uchylenie konfiskaty odezwy Stronnictwa Ludowego

Na wniosek Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w **Grudziądzu** zajęto odezwę Stronnictwa Ludowego **w sprawie wstrzymania się od palenia tytoniu i za przestania picia wódki.**

Odezwy tej poszukiwano w całym kraju, między innemi robiono w tej sprawie rewizję w **Sekretarjacie Naczelnym Stronnictwa, oraz w Krakowie.**

Tymczasem Sąd Grodzki w Grudziądzu decyzją sędziego Rylskiego z dnia 30 lipca b. r. **uchylił tę konfiskatę,** gdyż jak podano w postanowieniu Sądu odezwa ta nie zawiera cech przestępstwa.

PROGRAM MIĘDZYNARODOWEGO „TYGODNIA ESPERANCKIEGO,“ W KRAKOWIE

Uroczyste otwarcie **XXIII Międzynarodowego Kongresu Esperantystów** w obecności przedstawicieli państwa i miasta, odbyło się w sobotę w Krakowie o godz. 18.30 wieczorem w wielkiej sali „Domu katolickiego“, przybranej we flagi wszystkich państw, biorących udział w kongresie i w zielone sztandary esperanckie z zieloną gwiazdą na białem polu.

W niedzielę o godz. 9 rano w kościele N. P. Marji odprawione będzie nabożeństwo z kazaniem w języku esperanto. Również w zborze ewangelickim i w synagodze odbędą się nabożeństwa. Po nabożeństwie wyruszy manifestacyjny pochód Esperantystów na ulicę Niecałą, gdzie nastąpi uroczyste przemianowanie ulicy **Niecałej** na ulicę dra **Ludwika Zamenhofa,** twórcy Esperanta. Po południu odbędą się wycieczki w okolice Krakowa i do lasku Wolskiego. Poniedziałek wypełnią posiedzenia plenarne i poszczególnych sekcyj i wykłady „Letniego Uniwersytetu“ esperanckiego, a wieczorem odbędzie się koncert międzynarodowy Esperantystów w Starym Teatrze ze współudziałem słynnej śpiewaczki Ady Sari, która odśpiewa szereg pieśni esperanckich i różnojęzycznych oraz chóru „Echa“.

We wtorek odbędą się posiedzenia **„Universala Esperanta Associo“** (Powszechnego Stowarzyszenia Esperantystów) **t.** j. władzy naczelnej Esperantyzmu z siedzibą w Genewie, posiedzenia „Literatura Mondo“, pacyfistów, „Letni Uniwersytet“ i w in., a wieczorem festival muzyki polskiej na Wawelu, ze współudziałem Ady Sari, chóru „Echa“ pod batutą p. Bolesława Walek - Walewskiego i orkiestry symfonicznej.

We środę przed południem szereg posiedzeń Teki (Tutmonda Esperanta Kuracista Associo) tj. lekarzy esperantystów, japońskiego „Oomoto“, „Unji wszechludzkiej“ i t. p., a wieczorem odbędzie się „bal narodów“ w Starym Teatrze, gdzie wystąpią zagraniczni goście w swych strojach narodowych.

Resztę dni tygodnia wypełnią plenarne posiedzenia, prace poszczególnych związków i zawodów, poczem dnia 8-go sierpnia nastąpi uroczyste zamknięcie kongresu i uczestnicy kongresu wyjadą na wycieczki do Tatr, Pienin, Warszawy gdzie odbędzie sie Zjazd pozakongresowy i nakoniec do Białegostoku, gdzie nastąpi uroczyste złożenie kamienia węgielnego pod pomnik twórcy Esperanta, dra **L. Zamenhofa.**

145-TA KONFISKATA „ROBOTNIKA“

Pierwsze wydanie wczorajszego „Robotnika“ zostało skonfiskowane za artykuł wstępny wraz z tytułem oraz 2 ustępy z artykułów „Nowy zamach w górnictwie“ i „Tragedja bezrobocia w Piotrkowie“.

Jest to już 145-ta konfiskata naszego pisma za rządów sanacyjnych i 63-cia w roku bieżącym.

ZAPOWIEDŹ STRAJKU PRACOWNIKÓW MIEJSKICH

Wczoraj wieczorem obradowali delegaci i mężowie zaufania wszystkich wydziałów i przedsiębiorstw magistrackich.

Tramwajarze strażacy, zakład oczyszczania miasta, kwalifikowani rzemieślnicy i urzędnicy zorganizowani w związkach bez różnicy przekonań politycznych uchwalili następującą rezolucję:

Zgromadzeni delegaci wydziałów administracyjnych i przedsiębiorstw miejskich w dniu 31.7. r. b. zważywszy, na obecną sytuację, jaka się wytworzyła w związku z zapowiedzią obniżki płac, niewypłacaniem bieżących zarobków, redukcjami osobowemi, nieuchwaleniem statutu emerytalnego, krzywdzącem zaszeregowaniem, skutki t. zw. racjonalizacji pracy i t. d.

postanawiają wszcząć akcję obronną przeciw planom oszczędnościowym Magistratu, idącym po linji najmniejszego oporu, a godzącym w najistotniejsze interesy robotników i pracowników miejskich, w ich podstawowe prawa do ludzkiego bytu.

Zebrani uważając, że środki pokojowe stosowane przez reprezentacje zawodowe zostały wyczerpane,

polecają zarządom związków niezwłoczne, konkretne sformułowanie postulatów, i przedstawienie Magistratowi z żądaniem odpowiedzi w ustalonym przez związki terminie z tem, że w razie nieustępliwego stanowiska Magistratu, gotowi są do proklamowania strajku wszystkich robotników i pracowników miejskich m. st. Warszawy. (PAS.).

PRZEJAZD PRZEZ WARSZAWĘ BERNARDA SHAWA

Onegdaj wieczorem o godz. 9.50 w drodze powrotnej z Rosji przejeżdżał przez Warszawę Bernard Shaw.

Na dworcu warszawskim spotkali znakomitego pisarza przedstawiciele literatury.

Shaw udaje się obecnie do Berlina.

OGRANICZENIA PŁATNICZE w Niemczech będą zniesione

BERLIN, 31.7. (PAT). Jak donosi biuro Conti ograniczenia płatnicze mają być od poniedziałku zniesione.

ZWYŻKA STOPY DYSKONTOWEJ W NIEMCZECH

Berlin, 31.7. (A. T. E.). Odbyło się dziś posiedzenie rady Banku Rzeszy, które trwało przeszło godzinę. Rada przyjęła wniosek dyrekcji, w sprawie podniesienia stopy dyskontowej Banku Rzeszy z 10 na 15 proc., a stopy lombardowej z 15 na 20 proc. Zwyżka ta wejdzie w życie z dniem jutrzejszym

ZABURZENIA W HISZPANJI

PARYŻ, 31.7. (A. T. E.). Strajkujący pracownicy telegrafów przerwali wczoraj komunikację telefoniczną Madrytu z Paryżem. Przerwa komunikacji trwała 24 godziny. W Amayur pod Pamploną nieznani sprawcy usiłowali wysadzić dynamitem pomnik królewski. Wśród ludności powstała panika. Eksplozja była tak silna, że w kilku domach zarysowały się ściany i wielkie odłamy skalne stoczyły się na wieś. W Kordobie odbyły się demonstracje uliczne na znak protestu przeciwko rozporządzeniu burmistrza o zamknięciu lokalu związku socjalistycznego. Stan oblężenia w Sewilli został zniesiony. Do Sewilli przybyła komisja parlamentarna celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie ostatnich rozruchów.

POLSKO-SOWIECKA KONFERENCJA GRANICZNA

Wilno, 31 lipca. Na odcinku granicznym Dołhinowo odbyła się polsko - sowiecka konferencja graniczna w sprawie małego ruchu granicznego.

Na zasadzie obustronnego porozumienia uchwalono wydawać przepustki na roboty rolne w czasie od 1-go do 15 sierpnia r. b.

NAD NORWIDEM.

Dedykacja

I.

Ten ton
niefujarkowy, ale wznoszący się
do heroizmu,
to znaczy do stylu
prawdy —
Tobie zawdzięczam, Cyprjanie, Kamilu!

II.

Na kartach,
które teraz wiatr tylko obraca
pośpiesznie —
za rozdziałem rozdział,
igra słońce —
i cicho szemrzą strony:
praca — praca —

III.

Zatem czemże jest praca?
co wiemy o pracy? —
prawda w obrazach ginie
i źle się tłumaczy,
jak głuchoniema — — —

IV.

Gaśnie dzień —
tylko ciężko wzdycha z głębi ziemia
i jak woda, bezmownie, szeleszczą glicynje.

V.

Więc cicho karty szemrzą, czy usta —
za niemi:
praca jest, aby się powstało z ziemi.

WIZERUNEK NORWIDA.

Nad pochylonym ciężko torsem rzymianina
oglądanego dawno w galerji marmurów
praksytelesowego dłuta głowa grecka
patrzy błękitem mądrych oczu słowianina,—
obok lampa i pióro gęsie i papyrus:
taki obraz fantazja wyrzeźbiła dziecka.

Stanisław Ryszard Dobrowolski

IV Kongres Międzynarodówki

(OD WŁASNEGO WYSŁANNIKA)

Wiedeń, 30 lipca.

REFERAT BAUERA.

W dniu dzisiejszym uwaga Kongresu skupiła się na mowie **Ottona Bauera,** referenta rezolucji politycznej, opracowanej przez komisję polityczną.

Mowa Bauera trwała z górą 2 godziny i została przyjęta długotrwałemi, entuzjastycznemi oklaskami.

Delegaci wstali z miejsc i urządzili referentowi burzliwą owację.

Mowę Bauera i rezolucję polityczną podamy osobno.

I PLENARNE POSIEDZENIE.

W uzupełnieniu poprzednich korespondencji podajemy niżej przebieg 1-go plenarnego posiedzenia z dn. 27-go lipca.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 3-ej popoł. pod przewodnictwem tow. **Welsa** (Niemcy) i **Bracke'a** (Francja).

Przed przystąpieniem do porządku dziennego obaj przewodniczący wygłosili krótkie przemówienia, podkreślając wzajemne zaufanie proletarjatu niemieckiego i francuskiego i stojąc na trybunie, zamienili symboliczny uścisk ręki, poczem tow. Bracke, imieniem Kongresu, wyraził podziękowanie robotniczej Międzynarodówce sportowej za jej udział w uświetnieniu uroczystości przyjęcia Kongresu. W odpowiedzi na to sekretarz robotniczej Międzynarodówki sportowej, tow. **Silaba** (Czechy) wyraził Międzynarodówce Socjalistycznej podziękowanie za poparcie sportu robotniczego i oświadczył imieniem sportowców robotniczych z 22 krajów, że „sportowcy robotniczy uważają się za awangardę wielkiej armji bojowej, której powołanych przedstawicieli witali wczoraj".

Po tem uroczystem otwarciu Kongres przystąpił do rozpatrywania pierwszego punktu porządku dziennego:

WALKA O ROZBROJENIE I PRZECIW NIEBEZPIECZEŃSTWU WOJNY.

Zanim przewodniczący zdążył udzielić głosu referentowi, tow. **Kirkwood** (Wielka Brytanja, ILP.), zgłosił w imieniu ILP. wniosek formalny o odesłanie sprawy z powrotem do komisji rozbrojeniowej i zażądał głosu dla uzasadnienia tego wniosku. Gdy przewodniczący udzielił mu głosu, tow. Kirkwood zaczął wygłaszać mowę merytoryczną, krytykując gwałtownie jeszcze niewygłoszony referat, wobec czego przewodniczący odebrał mu głos, poczem głos zabrał referent, tow. **Ludwik de Brouckere** (Belgja), powitany gorącemi oklaskami.

MOWA TOW. DE BROUCKERE.

Wszystkie ludy pragną dziś pokoju. Dla dzisiejszego pokolenia pokój jest warunkiem trwania cywilizacji. Ludzie dzisiejsi okazują się jednak słabi, gdy idzie o obronę pokoju przeciw podszczuwaczom wojennym; wykazują wobec nich niebezpieczną i niezrozumiałą pobłażliwość. Zadaniem socjalistów musi być przekształcenie tego biernego dążenia do pokoju w czynną wolę i tę wolę zlać, zorganizować w czynTowarzysze, słuszną jest rzeczą nienawidzieć wojnę, ale tego nie dość! **Wojnę trzeba zabić,** bo jeśli socjalizm nie zabije wojny, to wojna zabije socjalizm. Potężne są dziś jeszcze moce, pchające do wojny. Zwracają się one przeciw wszystkim ludom, ale przedewszystkiem przeciw własnemu ludowi. Są niebezpieczeństwem dla demokracji zagranicznych, ale przedewszystkiem dla demokracji we własnym kraju.

Omówiwszy następnie sytuację w Niemczech, tow. de Brouckere oświadczył, że proletarjat żąda nie ograniczenia zbrojeń na przyszłość, ale ich efektywnego zmniejszenia. Omawiając przedłożoną rezolucję, oświadczył: „Wielu uzna te rezolucję za skromną i ja pomiędzy nimi. Musimy się jednak strzec słownych rozstrzygnięć. Łatwo byłoby żądać dwa i trzy razy tyle, ale co jest ważniejsze dla proletarjatu: napisać swoje żądanie na karcie papieru i zostawić je niewykonane na tym papierze, czy też postawić żądanie, które może być spełnione i zapisać je w ten sposób nie na karcie papieru, lecz na karcie historji?".

Omówiwszy możliwości powodzenia i niepowodzenia przyszłorocznej konferencji rozbrojeniowej, tow. de Brouckere zakończył: „Jeśli konferencja zawiedzie, oznacza to ciemne dni dla pokoju i demokracji na świecie. Pesymiści przepowiadają koniec cywilizacji. Ja mówię: nie, towarzysze! Pewnie, mogą przyjść ciemne dni, ale gdyśmy przeżywali ciężkie dni, nie rozpaczaliśmy nigdy i gdy nas spotkała klęska, zaczynaliśmy zawsze pracować od nowa. Jeśli konferencja rozbrojeniowa zawiedzie z winy rządów, to nie będzie końcem cywilizacji. Bo wtenczas wszystkie siły pokoju na świecie skupią się koło jednego światła, któreśmy widzieli w rękach Waszych synów i córek, towarzysze wiedeńscy. Światło, które płonie nietylko na pochodniach, ale i w sercach. Straszliwe przesilenia, najczarniejsze dni mogą nadejść jeszcze, ale to nie jest ostateczny upadek, póki młodzież niesie w rękach światło socjalizmu.

W dyskusji przemawiali pierwsi: tow. **Baker** (Anglja), **Anderson** (Danja i **Kirkwood** (Ang. Niez. Partja Pracy).

MIĘDZYNAR. KONFERENCJA PRAWNIKÓW-SOCJALISTÓW

OWACJE DLA TOW. LIBERMANA

W środę, 29 lipca, międzynarodowa konferencja prawników - socjalistów obradowała dalej. Tow. **Eisler** (Austrja) przedłożył projekt rezolucji w sprawie praw więźniów politycznych. Nad projektem tym wywiązała się dyskusja, w której omawiano obszernie stosunki w więzieniach polskich, a w szczególności traktowanie więźniów w Brześciu. Szczegółów dyskusji podać nie możemy ze względu na cenzurę.

W czasie dyskusji wszedł na salę tow. dr. Liberman, który został powitany żywiołową owacją. Przedmiotem burzliwych owacji był tow. Liberman już we wtorek, zarówno na posiedzeniu komisji politycznej, gdzie jego ukazanie się na trybunie zostało powitane huraganem oklasków, który długo, długo nie chciał się skończyć, jak i na wiecu w dzielnicy Hietzing, gdzie robotnicy wiedeńscy powitali go wybuchem żywiołowego entuzjazmu.

Konferencja prawników przerwała na chwilę obrady, aby uchwalić jednomyślnie deklarację solidarności z tow. Libermanem i jego współwięźniami.

Rezolucja tow. Eislera, która została również jednomyślnie przyjęta, żąda by wszystkie osoby, więzione z powodu politycznej i społecznej działalności, musiały być traktowane, jako więźniowie polityczni, ze wszelkiemi względami i ulgami, jakie współczesna kultura dawno już więźniom politycznym przyznała. Uwięzienie z powodu działalności politycznej winno być dopuszczalne tylko na podstawie uchwały niezawisłego sądu, z wyjątkiem wypadków schwytania na gorącym uczynku, lub w ucieczce. Polityczni więźniowie muszą mieć w każdem stadjum śledztwa prawo wolnego wyboru obrońcy ze swej ojczyzny.

Konferencja uchwaliła również jednomyślnie rezolucję, protestującą przeciw metodom, stosowanym przez obecne rządy w Polsce (wyrażenia użyte w rezolucji są zupełnie inne, ale ponieważ uległyby konfiskacie, zastąpiliśmy je omówieniem), oraz poruczającą prezydjum Międzynarodowego Związku Prawników - Socjalistów śledzenie stosunków w więzieniach krajów niedemokratycznych, z Rosją włącznie. Znęcanie się nad więźniami politycznymi w więzieniach rosyjsko - sowieckich było obszernie omawiane na konferencji.

Konferencja uchwaliła także jednomyślnie rezolucję w sprawie prawa azylu dla zbiegów politycznych, żądając, by zbiegowie polityczni nie byli wydawani nawet w tym wypadku, gdy się ich oskarża o rzekomo popełnione zwykłe przestępstwo dla upozorowania żądania ekstradycji, by ograniczenia w dopuszczeniu cudzoziemców do zarobkowania nie stosowały się do korzystających z prawa azylu, by wydalenie azylanta mogło mieć miejsce tylko po prawomocnym wyroku sądowym za ciężkie przestępstwa, popełnione w czasie korzystania z azylu, — by od odmowy prawa azylu przez władze administracyjne przysługiwała zbiegowi apelacja do niezawisłych sądów, wreszcie, by dezerterzy wojskowi byli również traktowani, jako zbiegowie polityczni.

Wkońcu jednomyślnie została przyjęta uchwała żądająca **zniesienia kary śmierci.**

Do prezydjum Międzynarodowego Związku Prawników - Socjalistów wybrani zostali następujący tow.: Emil Vandervelde (Belgja), Jan Longuet (Francja), Karol Renner (Austrja), Kurt Rosenfeld (Niemcy), Emanuel Modigliani (emigracja włoska), Bohy (Belgja), **Herman Liberman (Polska),** Franciszek Soukup (Czechosłowacja — czeska partja socjalistyczna) i Ludwik Czech (Czechosłowacja, niemiecka partja socjalistyczna). Trzej ostatni są nowymi członkami prezydjum, inni zasiadali już dotąd w prezydjum.

POSTULATY KOBIET SOCJALISTYCZNYCH

UCHWAŁY KONGRESU MIĘDZYNARODÓWKI KOBIET.

1) Dopuszczenie kobiet do każdego zawodu, o ile na to zezwala osobiste przysposobienie kobiety.

2) Zaprowadzenie 40-godzinnego tygodnia roboczego we wszystkich gałęziach produkcji, handlu i urzędach.

3) Dostateczne wynagrodzenie w myśl zasady: „równą płacę za równą wydajność".

4) Równouprawnienie kobiet przy zapomogach w bezrobociu.

5) Rozbudowa ubezpieczenia społecznego, zwłaszcza o ile chodzi o ochronę matek, dzieci i niemowląt.

6) Uregulowanie rent wdowich i sierocych.

7) Uregulowanie ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków.

8) Wybudowanie tanich i hygjenicznych mieszkań.

9) Wybudowanie żłobków dla niemowląt i małych dzieci.

10) Zaprowadzenie ochrony młodocianych robotników i robotnic. Przedłużenie obowiązku szkolnego dzieci.

11) Organizacje zawodowe i komitety fabryczne powinny współdziałać przy przeprowadzeniu powyższych żądań.

O kolejności protestów wyborczych

Wczoraj podaliśmy spis protestów wyborczych, które będą rozpatrywane na jesiennej wokandzie Sądu Najwyższego.

Każdego uderzyć musi, że w spisie tym nie uwzględniono ani jednego z tych okręgów, w których na unieważnioną siódemkę padły wielkie ilości głosów i w razie rozpisania nowych wyborów stronnictwa 7-ki mogłyby liczyć na pokaźny przyrost mandatów.

Dotyczy to okręgów: **Kraków - podmiejski,** gdzie padło na 7-kę z górą 60 tys. głosów, **Łuków** (60 tys.), **Lublin** (40 tys.), **Kalisz** (40 tys.), oraz **Nowy Sącz,** gdzie unieważniono wszystkie listy poza 1-ką i listą żydowską.

Protesty z tych okręgów weszłyby tedy na wokandę najwcześniej na wiosnę roku przyszłego.

Nie wiemy, jakiemi motywami kieruje się Sąd Najwyższy przy rozpatrywaniu protestów, ale ryczałtowe pominięcie dotychczas wymienionych okręgów, gdzie sanacja jest najbardziej zagrożona w swym stanie posiadania — daje dużo do myślenia.

Komunistyczny „Dzień Antywojenny"

Według relacyj ajencji „Iskra" komunistyczny „Dzień antywojenny", organizowany w całej Polsce, naogół nie udał się i przeszedł bez zainteresowania.

SPRAWOZDANIE TEATRALNE

TEATR LETNI: **„Śledztwo"**, sztuka w 5-ciu aktach M. Alsberga i O. Hessego. Przekład Jacka Frylinga. Reżyserja Emila Chaberskiego.

Sztuki kryminalne z atakami na niesprawiedliwość sądownictwa są teraz w modzie, lecz dotychczas nie widzieliśmy nic wybitnego w tym gatunku. Ani „Sprawa Marji Dugan", ani „Sprawa Jakubowskiego", ani „Przestępcy"— innych tytułów sobie nie przypominam — ani sztuka teraz wystawiona w Teatrze Letnim nie mogą zadowolić wybredniejszego gustu. Przyczyną tego jest, jak mi się zdaje, głównie ta okoliczność, że autorzy nie umieją znaleźć odpowiedniego połączenia pierwiastka sensacyjnego z dydaktycznym (pouczającym).

Sensacyjne sztuki na tematy kryminalne bywały lepsze, i w teatrze i w kinie. I prawie każda oparta jest jeżeli nie na pomyłce sądowej, to na pomyłce detektywa, bo gdyby sędzia czy detektyw odrazu znajdował prawdziwego sprawcę, sztuka zbyt prędko by się skończyła. Ze sztuk dawniejszych wymienię np. „Ferreola" Feuilleta. I tak jak zręczny farsista umie wyzyskać założenie farsowe, aby doprowadzić do zabawnych nieporozumień i do eksplozyj śmiechu, podobnie autor sztuki (czy powieści, gdyż często sztuki są przeróbkami powieści) powinien gospodarować swoim materjałem w ten sposób, aby dać widzom jaknajwięcej zaciekawiającego napięcia, wprowadzić ich w nastrój tajemniczości i w końcu tej nastrój odpowiednio rozładować. Nie można zawcześnie odkrywać swych nici, ale też i nie za późno. Końcowa niespodzianka nie powinna wyskakiwać ni stąd, ni zowąd, — lecz powinna być przygotowaną, przeczuwaną, więc np. akt V powinien niejako rzucać cień już na akt I. Tego się dawniej ściśle trzymano; czytelnik, czy widz domyślał się albo przeczuwał, kto jest łotrem prawdziwym, lecz nie był pewnym, jeszcze mógł się mylić, jeszcze wahały się podejrzenia w tę i ową stronę zanim autor wykonał ostatnie „coup" (zwrot, cios) i wskazał winnego.

W „Śledztwie" tajemnica kryminalna nie jest dozowana w sposób umiejętny. Poszlaki zwracają się przeciw studentowi Berndtowi, że zamordował swoją kochankę, kokotę, aby się jej pozbyć, i mieć wolne ręce do innego, szlachetniejszego związku.

W toku śledztwa jednak podsuwają autorzy słuchaczowi podejrzenie, że zbrodni dokonał młody Bienert, syn sędziego śledczego a kolega Berndta, uproszony przezeń, aby zlikwidował jego stosunek z ową kokotą. W akcie IV jednak przekonywamy się, że Bienert jest także niewinny, a ponieważ nie możemy spocząć w podejrzeniach, myślimy sobie: a może to ta młoda Bienertówna, w której kocha się Berndt i dla której pragnął pozbyć się owego grzesznego stosunku?

Rozwiązanie zaś jest nietyle kryminalne, ile proceduralne. Mianowicie sędzia śledczy zapomniał zbadać jednej okoliczności: czy zamordowana nie otrzymała w ostatnim czasie jakiejś znaczniejszej sumy pieniędzy, zwłaszcza, że jest mowa o jakimś spadku, który ją spotkał. Otóż kto inny, laik, poprostu dowiedział się na poczcie o takiej posyłce i teraz sprawcę wykrywa się odrazu, jest nim dozorca domu, w którym mieszkała owa kokota.

Sędzia śledczy Bienert popełnia rzeczywiście zbyt grube błędy, — już nie dlatego, że zaniedbał badań dodatkowych, lecz przedewszystkiem dlatego, że uczepiwszy się jednej poszlaki, stara się skonstruować oskarżenie w pewnym zgóry powziętym kierunku. Czynność takiego sędziego jest pewnego rodzaju twórczością. Autor, który nie ma intuicji, który nie czuje rzeczywistości, nie zbuduje dobrego dzieła. Podobnie sędzia śledczy lub detektyw, jeżeli daje się ponieść fantazji łatwej, szablonowej, jeżeli się nie krępuje różnorodnemi realnościami życia i zbyt powierzchownie traktuje duszę ludzką.

Tak więc, „Śledztwo" choć niezbyt zadowala, jako sztuka sensacyjna, może i posłużyć jako ostrzeżenie dla zbyt lekkomyślnych sędziów i prokuratorów. Ostrzeżenie to rozumie się właściwie samo przez nię w wypadkach, gdy chodzi o życie ludzkie. Ale o ileż więcej pomyłek zdarza się tam, gdzie stawka nie jest tak wysoka i tak niepokojąca sumienie, a więc w mniejszych sprawach kryminalnych, w sprawach cywilnych, w sprawach o t. zw. przestępstwa polityczne itp. Przecież znamy procesy, w których faktyczny stan rzeczy jest całemu światu znany i oczywisty, a chodzi tylko o prawniczą interpretację tego stanu. I tu, znowu na oczach całego świata, dzieją się dziwy niesłychane, przekręcanie pojęć, urąganie zdrowemu sensowi, policzkowanie Temidy.

Dlatego nie tak bardzo wzrusza nas „problem" poruszony przez dwóch adwokatów wiedeńskich, którzy napisali „Śledztwo". Lecz ponieważ wykrycie wszelkiej prawdy, naprawienie wszelkiej krzywdy, ukaranie każdego ukrytego łotra, może w dzisiejszych czasach, tak pozbawionych tego elementu, zrobić człowiekowi satysfakcję, — dlatego polecamy tę sztukę do zobaczenia. Trwa ona trzy godziny i wypełnia swój czas uczciwie, ma momenty bardzo interesujące. Podnieść też należy jej nowoczesny materjał: konflikt moralny młodego Berndta, który nie może się pozbyć grzesznego stosunku, narzeczona, która to rozumie, dalej konflikt między ojcem, a synem, t. j. starszym, a młodym Bienertem.

Sztuka wyreżyserowana jest dobrze, z odpowiedniem napięciem. Sędziego gra p. Brydziński, z właściwą jemu siłą, jakkolwiek to nie jest rola dla niego; nie może on oddać tępoty i uporu tego człowieka, ma w grze za dużo inteligencji. Szarpaninę duchową oskarżonego wzruszająco oddał p. Solarski, w roli jego narzeczonej p. Balcerkiewiczówna pierwszy raz na scenie próbowała się — z powodzeniem — w większych skalach uczuciowych.

Karol Irzykowski.

JULJUSZ ZNAMIEROWSKI.

„Pieśń robotników,‘

Wyłania się z kurzu –
pędzi gong —
djabelny gwizd —
muzyka krwi —
tysiące burz:
„a motors song“ *)
i miljard glizd
wyłazi z drzwi —
leci po niebie
krwawa kometa:
genjuszu twórczy
...starty pył...
patrzy przed siebie
— boska podnieta,
pęd światoburczy
pełen sił —
...idą szeregiem
włochate piersi,
myśli zgorzałe,
trupi swąd...
a wstecznym biegiem
księżyce wieści,
...słońca zastałe...
ducha! — skąd?!...
słowa, te słowa —
poco to nam?
— a kulę ziemską
odrzucić precz —
być jako sowa
na sosnach gam:
dusza anielska
i w ręku miecz —

*) śpiew motoru.

Rozruchy w Hiszpanji

Ledwie skończyły się wybory do kortezów (sejmu), jak rozbrzmiały po całym świecie odgłosy rozruchów w różnych miastach Hiszpanji. Można czytać o strajkach, o walkach ulicznych, o zabitych i rannych.

Cóż się dzieje w Hiszpanji republikańskiej, gdzie wybory przyniosły tak piękne zwycięstwo socjalistom i republikanom, a tak dotkliwą klęskę monarchistom i komunistom?

Otóż obecne rozruchy są przeważnie dziełem **syndykalistów**, t. j. tego odłamu ruchu zawodowego, który „nie uznaje“ polityki, lecz hołduje jakiejś mętnej teorji anarchistycznej. Dopóki w Hiszpanji była monarchja i rządziła dyktatura, syndykaliści siedzieli cicho. Ale z chwilą, gdy rewolucja zwyciężyła — bez udziału syndykalistów! — i w kraju zapanowała wolność, syndykaliści podnieśli głowę i podjęli akcję przeciw klasowym związkom zawodowym, popierającym Rząd, w którym zasiada sekretarz tych związków, tow. **Caballero**.

Syndykaliści mają pewne wpływy w trzech miastach, w Barcelonie, Sewilli i Bilbao. Stąd usiłują oni rozszerzyć swe wpływy na inne miejscowości kraju, a wobec tego, że większość robotników ma zaufanie do klasowych związków zawodowych, starają się podkopać to zaufanie w ten sposób, że prowokują dzikie strajki i demonstracje uliczne, dążąc na wszelki sposób do krwawych zajść, by następstwami obciążyć Rząd republikański i skompromitować go w oczach robotników.

Syndykaliści działają tu w obronie własnej pozycji, zdając sobie sprawę, że pod rządami republikańskiemi przy wydatnem współudziale socjalistów, nie utrzymają się długo na powierzchni. Stąd te histeryczno - prowokacyjne wystąpienia, mające charakter wybitnie polityczny, a będące w rażącej sprzeczności do apolitycznych zasad związków syndykalistycznych.

Z drugiej strony należy przyznać, że syndykaliści zręcznie wyzyskują sytuację, powstałą po obaleniu monarchji i te wygórowane nadzieje mas robotniczych, nieodłączne od każdego przewrotu.

Jak dotychczas, wysiłki syndykalistów nie przyniosły im większych rezultatów. Najwięcej liczyli oni na ludność rolną Andaluzji, cierpiącą niedostatek z powodu złego urodzaju, ale i te nadzieje zawiodły. O głębi „ideologji“ syndykalistów świadczy powiedzenie jednego z ich przywódców, **Pestany**, że „syndykalizm jest rewolwerem w ręku dziecka“.

Należy się tedy spodziewać, że ruch syndykalistyczny ma charakter przejściowy, że jest próbą utrzymania się syndykalistów na powierzchni życia robotniczego w warunkach nie sprzyjających bynajmniej ich egzystencji.

W końcu warto zaznaczyć, że prasa burżuazyjna umyślnie i tendencyjnie wyolbrzymia wiadomości, pochodzące z Hiszpanji, w tym celu, by zdyskredytować republikę hiszpańską. M. in. prasa ta stale przypisuje wykroczenia syndykalistów — komunistom, mimo że komunistów jest w Hiszpanji b. mało, mimo że nie odgrywają oni prawie żadnej roli, a syndykaliści są w wojnie także z komunistami.

Co wolno wysyłać w paczkac do Rosji Sowieckiej

Zdarzają się wypadki, że nadawcy, wysyłając się do Rosji Sowieckiej paczki z artykułami żywnościowemi i innemi przedmiotami nie podają w deklaracjach celnych szczegółowej zawartości paczek, oraz wkładają również do paczek przedmioty niedozwolone do wwozu do Z. S. R. R., a dla przemycenia ich ukrywają je wewnątrz przedmiotów dozwolonych.

W obydwu wypadkach sowieckie władze celne konfiskują nietylko przemycane lub niezaznaczone w deklaracjach celnych przedmioty, lecz także całe paczki, w których się one znajdują.

Celem uchronienia publiczności przed stratami Minist. Poczt. i Telegrafów wydało zarządzenie, by personel pocztowy pouczył dokładnie nadawców, wysyłających paczki do Rosji, ażeby w deklaracjach celnych zaznaczyli wszystkie, nawet najdrobniejsze przedmioty, zawarte w paczce, oraz nie wkładali do nich przedmiotów zakazanych do wwozu do ZSRR.

Niezależnie od tego, takie pouczenie zostanie wywieszone w urzędach pocztowych w miejscu dostępnem dla publiczności.

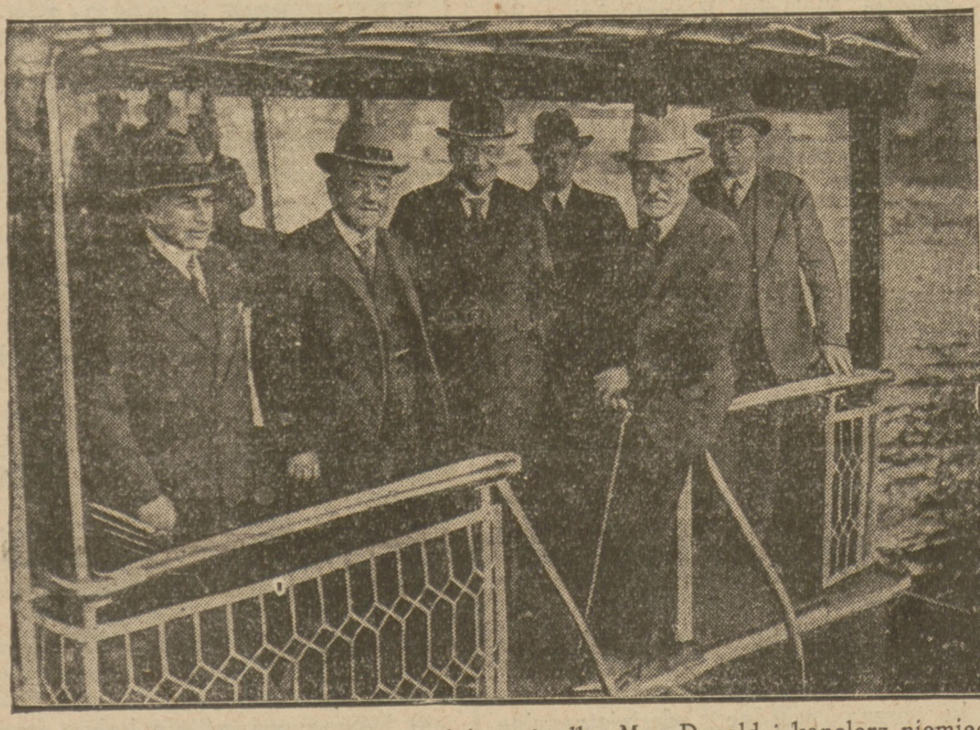
Wykaz przedmiotów dozwolonych do wwozu do Rosji jest ogłoszony w Dzienniku Urzędowym Minist. Poczt i Telegrafów Nr. 12 z 1931 r. i w tej sprawie personel pocztowy będzie udzielał na żądanie zainteresowanych osób koniecznych informacyj.

10 ROCZNICA ŚMIERCI CARUSA



Dziś t. j. 2 sierpnia 1931 r. upływa dziesięć lat od śmierci największego śpiewaka wszystkich czasów Carusa.

Z POBYTU MINISTRÓW ANGIELSKICH W BERLINIE



Wspólny przejazd parowcem ministrów angielskich i niemieckich. W środku Mac Donald i kanclerz niemiecki Brüning.

Kradzież przy okienku w Banku Polskim w Tarnowie

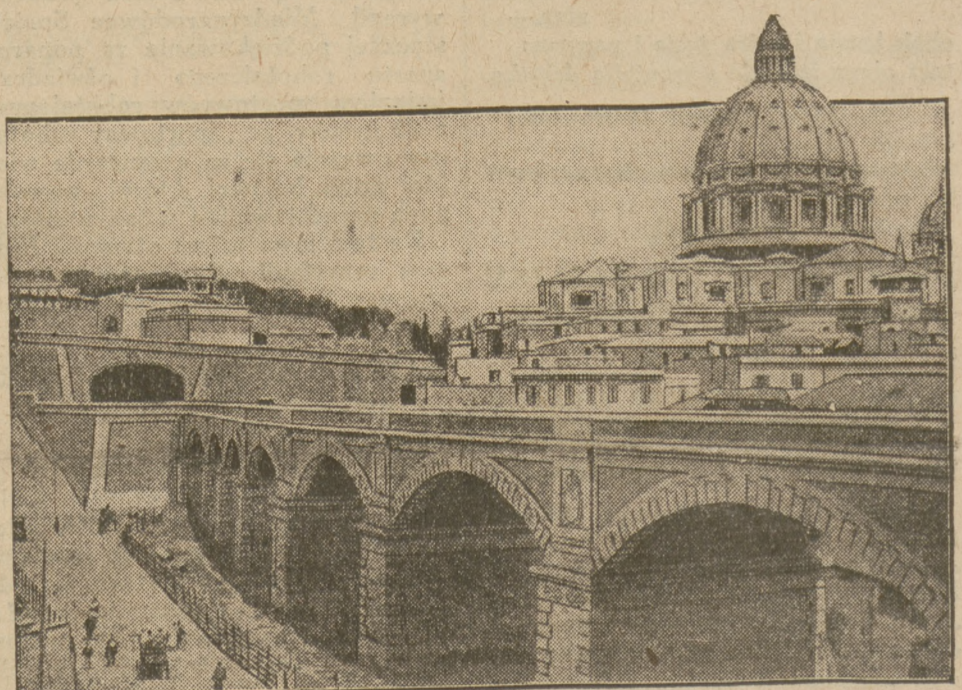
Z Tarnowa donoszą o zuchwałej kradzieży w lokalu oddziału Banku Polskiego w Tarnowie.

Koło godz. 10 przed południem z kasy oddziału Banku Polskiego podjął większą sumę pieniędzy przeznaczoną na wypłatę pensyj dla pracowników kolejowych na 1 sierpnia główny kasjer P. K. P. w Tarnowie.

W czasie, gdy kasjer był zajęty na sali przeliczaniem otrzymanych pieniędzy, **jakiś nieznany osobnik, skradł jedną z paczek, w której znajdowała się kwota 8200 zł.**

Zauważywszy brak pieniędzy, kasjer zaalarmował policję, która wszczęła pościg za złodziejem.

WATYKAN BĘDZIE MIAŁ WŁASNE KOLEJE



Zdjęcie nasze przedstawia wiadukt kolejowy w Watykanie. Budowa kolei papieskich zostanie w najbliższych dniach ukończona.

BUDAPESZT-UPORZĄDKOWANE MIASTO

(Korespondencja własna)

„Lengyel wagyok, nem tudom magyarul“ (Polak jestem, nie mówię po węgiersku). Te kilka słów powinien zapamiętać każdy turysta polski, udający się do Budapesztu.

Ilekroć zabłąkałem się w labiryncie ulic i uliczek, bądź chciałem skorzystać z przesiadkowej komunikacji autobusowej, lub otrzymać dokładną informację, zwracałem się do pierwszej z brzegu osoby ze słowami: „Lengyel wagyok nem tudom magyarul“. Efekt był niezawodny; albo rozmawiano ze mną w języku dla mnie zrozumiałym, albo, jeżeli interpelowany znał tylko język węgierski, wskazano mi osobę, władającą językami obcemi, która uprzejmie udzielała mi żądanych informacyj.

Nie mam najmniejszego powodu utrzymywać, że Węgry nie są dla wszystkich cudzoziemców uprzejmi, lecz z całą stanowczością stwierdziłem, że podkreślenie w mowie węgierskiej przynależności państwowej polskiej uprzejmości Węgrów nadawało ciepłego kolorytu sympatji i życzliwości.

Posiłkując się powyższem zdaniem węgierskiem i korzystając z żywej bardzo sympatji Węgrów do Polski i Polaków, można godzinami błądzić po wszystkich zakamarkach Budapesztu, nie obowiając się żadnych niespodzianek które mogłyby wyniknąć z nieznajomości języka i zwyczajów miejscowych.

Budapeszt odwiedzają liczne wycieczki cudzoziemskie. Wśród turystów spotyka się Anglików, Amerykan, Niemców i innych. Polacy stanowią odsetek niewielki. Szkoda, Budapeszt bowiem może posłużyć za wzór, jak można, należy i trzeba urządzać i uporządkować wielkie miasto. Prawda Budapeszt posiada nadzwyczaj korzystne warunki naturalne, ale i to trzeba powiedzieć, że warunki te w stu procentach zostały umiejętnie wyzyskane.

Obydwa brzegi Dunaju peszteński — nizinny, budziński — górzysty, spięte klamrami kilkunastu pięknych mostów, tworzą prześliczną panoramę ze wstęgą Dunaju pośrodku. Od Dunaju promienisto biegną szerokie, wyasfaltowane arterje ulic, obramowane wspaniałemi gmachami reprezentacyjnemi, pomnikami, drzewami i pasami zieleni.

Piękny jest widok Budapesztu w nocy. Specjalne reflektory rzucają potężne snopy światła na celniejsze gmachy publiczne i mosty, uwypuklając na tle ciemnego nieba ich artystyczne wartości. Setki świateł gęsto rozsianych na wzgórzach wśród zieleni robią wrażenie bogato iluminowanych choinek. Mnóstwo światła pada na Dunaj z licznych kawiarń, ciągnących się nieprzerwanem niemal pasmem przez corso nadbrzeżne, od parlamentu począwszy, najpiękniejszego i najbogaatszego gmachu, jaki kiedykolwiek i gdziekolwiek reprezentacja narodowa posiadała. Opowiadano mi, że projektodawca i budowniczy tego, jedynego w swoim rodzaju gmachu parlamentarnego, wstrząśnięty wspaniałością dzieła przez siebie dokonanego — architekt Emeryk Steindl, dostał udaru sercowego i zmarł na 59 dni przed uroczystem otwarciem siedziby przedstawicielstwa narodowego.

Szczególnie w dni świąteczne iluminacja ściąga tysiączne tłumy na Corso i do kawiarń z oryginalną cygańską muzyku i taniem, a dobrem węgierskiem winem. Iluminacja trwa od zmierzchu do północy. Niewątpliwie, pociąga to za sobą ogromne koszty, ale i to jest niewątpliwe, że żadna prawie stolica nie pozostawia tak silnego i długotrwałego wrażenia, jak właśnie Budapeszt.

Nietylko jednak chęć poznania oryginalnej stolicy ściąga do Budapesztu turystów. Zjeżdżają się również i... kuracjusze. Pozornie wygląda to dość niezwykle, by kto na kurację i odpoczynek wyjeżdżał do wielkiego miasta o miljonowej ludności (930.000 mieszkańców)? A jednak tak jest. Stolica Węgier posiada bogate naturalne źródła lecznicze znane już za czasów rzymskich, posiadające ciepłotę do 46 stopni C., niektóre o wydajności 2.600.000 litrów na dobę. Te właśnie źródła, rozrzucone na pobrzeżu Dunaju, na wyspie Św. Małgorzaty, w parku miejskim, posiadające wspaniałe baseny do pływania, z urządzeniami do wytwarzania sztucznych fal do blisko 2-metrowej wysokości gromadzą licznych kuracjuszów, zarówno z pośród ludności miejscowej, jak i cudzoziemców. Dostęp do kąpielisk jest tani, łatwy i wygodny. Tramwaje i autobusy mają swe przystanki tuż przy zakładach kąpielowych. Nic więc dziwnego, że — przy trwałej słonecznej pogodzie — w żadnej stolicy, w żadnem wielkiem mieście nie spotyka się tak wielkiej ilości osób, spieszących lub powracających z kąpieliska. Mnóstwo kawiarń oraz instytutów wód mineralnych, malowniczo położonych w parkach ułatwiają kąpiącym się odpoczynek.

Zrozumiałe dążenie gminy do stworzenia z Budapesztu miejscowości kuracyjno - kąpielowej, nakłada oczywiście na zarząd duże obowiązki w zakresie higjeny miasta. Z obowiązków tych miasto wywiązuje się bez zarzutu. Czystość placów, ulic i uliczek zdaje się być powszechnie obowiązującą regułą. Nietylko tereny przy kąpieliskach lub stara dzielnica Buda — siedziba władz naczelnych i poselstw zagranicznych, które lśnią poprostu czystością, — ale również Peszt, a w nim dzielnice przemysłowo - handlowe, mile bawią wzrok starannością i wytwornością toalety. Do utrzymania porządku przyczynia się również i sama publiczność która wszelkie odpadki rzuca do eleganckich, gęsto rozwieszonych koszyczków, a nie obok koszyków, jak to się praktykuje w Warszawie.

Ogólny nadzór nad czystością miasta sprawuje urząd oczyszczania miasta, instytucja administracyjna. Dopiero teraz opracowywany jest projekt wydzielenia urzędu i przekształcenie go w odrębne przedsiębiorstwo, jak to jest w Warszawie. Mechanizacja oczyszczania posunięta jest bardzo daleko. Maszynowo oczyszczana jest powierzchnia gładka, wynosząca 6.000.000 m. kwadratowych ulic i placów. Oczyszczanie chodników należy do obowiązków właścicieli nieruchomości. Przy oczyszczaniu miasta zatrudnionych jest 3.000 robotników. Ta ostatnia liczba dotyczy okresów normalnych. W czasie silnych opadów śnieżnych liczba robotników wraz z robotnikami dniówkowymi dochodzi, a czasem przekracza 10.000. Śnieg z ulic miasta usuwany jest przy pomocy specjalnie skonstruowanych pługów śnieżnych przytwierdzanych do wodnych cystern samochodowych. Zastosowanie mechanizacji przy zwiększonej liczbie robotników, umożliwiło np. w roku ubiegłym, usunięcie z ulic Budapesztu przeszło półmetrowej warstwy śniegu w przeciągu 48 godzin.

Robotnicy stali, zatrudnieni w urzędzie oczyszczania miasta, otrzymują na koszt miasta po dwa komplety ubrań roboczych i odpowiednie grube obuwie. Naprawa obuwia odbywa się w warsztatach szewckich, prowadzonych przez urząd oczyszczania. Zarówno w zakładach urzędu centralnego, jak i w filjach urządzono dla robotników oddzielne szatnie, oddzielne sale jadalne, sale z łóżkami dla robotniczej rezerwy, oraz umywalnie i prysznice z ciepłą wodą, wyłożone białemi kaflami.

Urząd oczyszczania nie ogranicza swych czynności do starannego utrzymywania ulic i placów. W chwili obecnej realizowana jest dalsza automatyzacja usuwania odpadków domowych. Gospodarze i lokatorzy otrzymują duże metalowe naczynia do odpadków. Naczynia, zaopatrzone są w szczelnie przylegające pokrywy. W oznaczonych godzinach dnia naczynia te muszą być ustawione na skrajach chodników. Zawartość ich wrzucana jest do wielkich samoczynnych zamkniętych cystern samochodowych. Pokrywy w naczyniach szczelnie przystają do odpowiedniej pokrywy cystern, tak, że w czasie wyrzucania odpadków z naczynia do cysterny nazewnątrz nie przedostaje się nawet najdrobniejszy pył.

Budapeszt jest dzisiaj stolicą pod każdym względem uregulowaną. Wysiłek gminy skierowany jest ku podniesieniu istniejących urządzeń na coraz wyższy poziom organizacji wielkiego miasta. Energja zarządu miasta tem swobodniejsze znajduje pole do pracy, że Budapeszt nie posiada przedmieść w znaczeniu warszawskiem. Bezpośrednio ze stolicą sąsiadujące osiedla to gminy miejskie, liczące po piętnaście i więcej tysięcy ludności, o własnych statutach gminnych, własnej niezależnej gospodarce komunalnej. Stanowią one dla Budapesztu rezerwoary sił roboczych, lecz budżetu jego nie obciążają. Jestto niewątpliwie jeden z wielu warunków korzystnych, które umożliwiły stolicy Węgier prowadzenie odpowiedniej gospodarki finansowej i dzięki temu zająć jedno z czołowych miejsc wśród nowocześnie urządzonych miast i stolic europejskich.

J. N.

STIMSON PODRÓŻUJE PO EUROPIE



Amerykański sekretarz stanu **Stimson** podróżuje obecnie po Europie. Po pobycie w Londynie i Berlinie Stimson wyjechał do Paryża.

LIKWIDACJE

Mocą rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 23 czerwca r. b., zniesiony został urząd skarbowy akcyz i monopolów państwowych w Łucku. Agendy zlikwidowanego urzędu przejął częściowo urząd skarbowy w Kowlu i częściowo urząd skarbowy w Równem.

Na mocy rozporządzenia Ministra reform rolnych z dnia 9-go lipca r. b. skreślona została siedziba powiatowego urzędu ziemskiego w Nowym Sączu.

„Grozi nam wojna światowa“

Pod takim tytułem ukazała się książka gen. **Ludendorfa**, głośnego dowódcy wojsk niemieckich w wojnie światowej.

Mógłby ktoś sądzić, na podstawie tytułu, że **Ludendorf** ostrzega przed nową wojną, że nie chce tej rzezi i nawołuje do pokoju.

Ale nic podobnego.

Generał **Ludendorf** należy przecież do tej międzynarodówki generałów, dla której wojna jest sztuką niebiańską. I on jest jednym z tych, którzy rozkoszują się myślą o wojnie, jak pijak wspomnieniem butelki. Niech przyjdzie! Nie szkodzi. Na cmentarze jest jeszcze miejsca dosyć na ziemi. Tylko jeszcze nie teraz — powiada **Ludendorf**. Bo gdyby wybuchła teraz, to rozgrywałaby się na niemieckiej ziemi.

Dwie zbrojne koalicje — przepowiada **Ludendorf** — rozpoczną w połowie 1932 r. drugą wojnę światową. Europa rozłamie się na dwoje.

Po jednej stronie staną: Francja, Belgja, Polska, Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja.

Po drugiej: Anglja, Niemcy, Włochy, Rosja, Austrja, Węgry i Turcja. Zupełnie niezależnie od szowinistycznych intencyj autora tej książki, jego politycznych i wojennych koncepcyj, z któremi ani niemiecka klasa robotnicza, ani my nie mamy nic wspólnego, trzeba jednak uznać **Ludendorfa** w sprawach militarnych, za fachowca pierwszej miary, i tej części jego dzieła, w której odtwarza obraz przyszłej wojny piórem wodza sztabu generalnego, poświęcić czujną uwagę ludzi, którzy chcą wojennym fantazjom szefów wszystkich sztabów generalnych nałożyć kajdany pokoju.

Już w nocy pierwszego dnia mobilizacji — pisze **Ludendorf** — rozpocznie się na wszystkich frontach wschodu zachodu, północy i południa wojna powietrzna i wojna morska. Wszystkie większe miasta i ośrodki przemysłowe zostaną pokolei zasypane pociskami gazowemi, bombardującemi i wzniecającemi pożary. Płomień wojny rozleje się od pierwszej swej godziny po całej Europie, niszcząc i zabijając wszystko z nienapotykaną dotąd siłą i srogością. Zniknie różnica między niebezpiecznym dawniej frontem, zasianym trupami, a bezpieczniejszemi dotąd tyłami. Nowoczesne środki walki poniosą śmierć na swoim grzbiecie do każdego zaułka, do każdego kąta. Straty w ludziach pójdą od pierwszego dnia w tysiące.

Techniczna i organizacyjna przewaga wojsk francusko - belgijskich pozwoli im przerzucić się natychmiast na drugą stronę granicy niemieckiej i maszerować już piątego dnia mobilizacji do wnętrza tego kraju. Czesi, obsadzą trzeciego dnia mobilizacji Wiedeń. Armja węgierska, szukając oparcia o sprzymierzoną z nią armją włoską, opuści swój kraj, pustoszony ogniem i mieczem. Na czesko-niemieckiej i polsko-niemieckiej granicy toczyć się będą walki uzbrojonej ludności, ponieważ ani Niemcy zajęci głównym frontem francuskim, ani Polacy — frontem rosyjskim, nie będą mogli rozdrabniać swoich sił. Udział cywilnej ludności w tych walkach spotęguje tylko ich srogość i dzikie roznamiętnienie. Na froncie wschodnim pójdą przeciw sobie dwie potężne armje. Pięć miljonów Rosjan, i miljon dwieście tysięcy Turków przeciw dwom miljonom Polaków i miljon siedmiuset tysiącom Rumunów. Wojska polsko - rumuńskie cofną się przed liczebną przewagą wojsk rosyjsko - tureckich, żeby się okopać na linji Gdańsk — Bukareszt i czekać na posiłki Francuzów, Belgów i Czechów. A tymczasem armje Zachodu w piątym tygodniu mobilizacji obsadzą Niemcy po linję Brandenburg — Berlin — Frankfurt.

Kraje, będące terenem wojny, przedstawiają jedno wielkie cmentarzysko. Trupy i gruzy, śmierć i zniszczenie panują na każdym kroku. Oszalała ze strachu ludność, uciekając z terenów działań wojennych, ginie masami z głodu i wycieńczenia, albo przedostawszy się na tyły pada ofiarą ataków lotniczych. Spustoszenie zatacza coraz większe kręgi. Cierpią wszyscy. Nawet państwa neutralne, aż do krajów dalekiej północy, ponoszą olbrzymie straty w ludziach i majątku. Dziesiątki i setki kilometrów ciągną się na wszystkich frontach tereny spustoszone, z ludności doszczętnie wygłodzoną, albo olbrzymie połacie ze zdziesiątkowaną ludnością.

W Czechach, Francji, Belgji, Anglji wybuchają rewolucje, które przeistaczają się w długotrwałe krwawe i mordercze wojny domowe. To, co zostało z Niemców, Węgrów, Polaków, Rumunów i Jugosłowian nie jest już zdolne do jakiejkolwiek akcji wojennej, ani zorganizowanego oporu. W Rosji podnoszą się masy do obalenia bolszewizmu. Komuniści próbują im stawić czoła. Wszędzie anarchja. Rządy obalone albo pozbawione cienia siły, powagi i autorytetu. Niema nawet z kim mówić i układać się o pokój. Kończy się rola Europy, a narody Azji i Afryki obejmą dziedzictwo tego kontynentu, wijącego się w szponach wojny, rewolucji i głodu...

Tutaj **Ludendorf** przymyka oczy. Fantazja sztabu generalnego dalej już nie biegnie. Spuszcza kurtynę i odkłada pióro.

Na szczęście klasa robotnicza Europy, zorganizowana politycznie i zawodowo, jest dość silna, by fantazje **Ludendorfów** pozostały fantazjami.

Dr. Józef Loos.

AUGUST FOREL



Kilka dni temu zmarł w Szwajcarji słynny badacz zagadnień seksualnych August Forel.

O śmierci jego pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów.

„ATENEUM“ — JEST TEATREM LUDZI PRACY

Nowy rekord światowy W BIEGU NA 1000 METRÓW



Podczas międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Charlottenburgu znakomity biegacz francuski **Ladoumegue** ustanowił nowy rekord w biegu na 1000 mtr. osiągając 2 min. 25,3 sek.

Na zdjęciu widzimy Ladoumègue przybywającego do mety.

250 osób może jechać do Ameryki

Urząd Emigracyjny zezwolił na wyjazd do Argentyny w miesiącu sierpniu 250-ciu osobom bez wezwań.

Na podstawie tego zezwolenia ubiegać się mogą o wyjazd za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego samotni robotnicy rolni, przyczem w drodze wyjątku. Ekspozytury Urzędu Emigracyjnego będą udzielały zezwoleń na bezpłatne paszporty emigracyjne i wiz małżeństwom z dziećmi dorosłemi, jeśli każdy z członków rodziny zosobna zdolny jest do pracy i, o ile mogą oni pracować w różnych miejscach, a nawet w różnych miejscowościach. Członkowie takich rodzin będą traktowani analogicznie do samotnych robotników rolnych.

Emigranci winni posiadać zł. 950 — na opłacenie karty okrętowej i dol. am. 33 na wizę argentyńską.

Kler katolicki a Państwo Litewskie

Za czasów carskiej niewoli większość księży katolickich na Litwie dało się mocno poznać bojownikom o wolność ludu litewsk.ego, stając otwarcie po stronie carskich siepaczy. Ówczesny prałat **Antoniewicz** nawet wydał specjalny okólnik do podwładnego sobie duchowieństwa, wzywając do tępienia „kramoły“, t. zn. rewolucji przeciw carowi. „Nie dawajcie im pić ani jeść, nie przyjmujcie pod swój dach, a oddawajcie tych sług szatana w ręce rządu prawowitego“ — wołał wówczas prałat **Antoniewicz**, inni zaś księża gorliwie spełniali polecenie swego zwierzchnika. Ksiądz Łaukajtis z trybuny w Dumie rosyjskiej dumnie oświadczył, że „litewskie duchowieństwo w dużej mierze przyczyniło się do zgniecenia kramoły“, za co został odbarzony carskim orderem. Obecny filar kowieńskich dyktatorów, kanonik **Tumas**, w klerykalnem piśmie „Tevynes Sargas“ ostrzegał wiernych, że „dążenia rewolucjonistów do utworzenia państwa litewskiego jest grzeszną mrzonką, nie zgadzającą się z zasadami nauki kościoła katolickiego“. Głośny dzisiaj morderca, prałat **Olszauskas**, za „pracę“ przeciw rewolucjonistom był nawet wynagradzany przez kowieńskiego policmajstra. Żandarmi znali go, jako swego człowieka pod pseudonimem „Otiec Konstantin“. I wiele jeszcze opowiadają pozostali przy życiu weterani rewolucji 1905 r. o rozmaitych prześladowaniach przez kler katolicki.

CZASY SIĘ ZMIENIAJĄ.

Szczute przez kapitalistów i błogosławione na rzeź przez duchownych mordujące się nawzajem narody podnoszą bunt przeciw „pomazańcom bożym“ i ich „prawowiernym rządom“. Groźny pomruk rewolucji przepowiada koniec mordowania i zwiastuje nową erę dla uciemiężonych ludów. Kler litewski natychmiast orjentuje się w sytuacji i już sam czepia się tych, dotychczas tak zajadle zwalczanych, „grzesznych mrzonek“. Garną się pod opiekuńcze skrzydła niemieckich generałów i... sam zaczynają już mówić o Państwie Litewskiem, ale... o Litwie reakcyjnej, monarchistycznej, z pomazańcem bożym, niemieckim księciem Urachem na czele. Kiedy toczą się targi o koronę dla przyszłego „władcy“, fale rewolucji druzgocą trony „pomazańców bożych“ w Rosji, Niemczech, Austrji i innych krajach. Kler litewski cichutko porzuca „swojego króla“ i z największą przewrotnością zaczyna udawać republikanów-demokratów. Cele są przejrzyste. Kler za wszelką cenę usiłuje pochwycić ster rządów nowopowstającego Państwa Litewskiego. Naprędce lepią trzy partje polityczne: chrześcijańską demokrację, związek gospodarczy i federację pracy. Partje te, niby samodzielne, w rzeczywistości stanowią jedną całość obozu klerykalnego i służą do walki politycznej w trzech domenach: inteligencji, chłopów i robotników. Opierając się na plebanjach, ambonach, a nawet często na konfesjonałach, uprawiając demagogję, której nawet bolszewicy mogliby pozazdrościć, kler w 1920 r. otrzymuje większość w Sejmie i rządy w Państwie ujmuje całkowicie w swoje ręce.

PLEBANJA RZĄDZI LITWĄ.

Od początku 1920 r. prawie przez 6 lat rządzi Litwą kler, który Republikę Litewską uważa za swojego rodzaju opactwo, czy parafję. Ksiądz katolicki jest bezapelacyjnym gospodarzem i panem we wszystkich dziedzinach życia państwowego. Bez jego aprobaty nie przyjmowano na służbę policjanta, nauczyciela, naczelnika powiatu czy innego urzędnika. Księża byli ministrami (**Puryckis, Krupowiczius,** obecny biskup **Reinis** i in.) dyrektorami banków (**Wajlokaitis, Jurgutis**), prałat **Staugajtis** marszałkiem Sejmu, większość wyższych szkół (gimnazja) miała dyrektorów i część pedagogów z duchowieństwa. W samorządach, ruchu spółdzielczym i zawodowym, a nawet w prywatnym przemyśle i handlu usilnie dążono do przeprowadzenia „akcji katolickiej“. Przeprowadzając reformę rolną, minister rolnictwa, ksiądz **Krupowiczius**, obdarzał ziemią przeważnie zwolenników kleru, proboszczów, klasztory, kurje biskupie, seminarja duchowne, i tych, którzy w jakikolwiek sposób otrzymali świadectwo „błogonadziożności“ (prawomyślności) od swego proboszcza. Reakcjoniści w zasadzie rządzili barbarzyńsko, utrzymując w Państwie przez cały czas swego panowania stan wojenny. Oni to powołali do życia obóz koncetracyjny Wornie i lochy policji politycznej ze specjalnemi przyrządami do znęcania się nad przeciwnikami politycznymi. Wówczas to rozpętana została nienawiść narodowa, którą najwięcej szczepiono w kościołach, kiedy kunigas (ksiądz) Litwin przy pomocy dewotek wypędzał z kościoła „boga polskiego“ podburzano młodzież katolicką do „krzyżowych pochodów“ przeciw żydom. Cały ten „dorobek kulturalny“ klerykalnej przejęli w całości z wdzięcznością obecni dyktatorzy Litwy.

WZBOGACENIE SIĘ I DEMORALIZACJA.

Tak zwana „akcja katolicka“ przysłużyła się przedewszystkiem do szybkiego wzbogacenia się duchowieństwa: Złoto napełniło kieszenie wielebnych duszpasterzy i ich zwolenników. Naprzykład do niedawna taki sobie zwykły proboszcz **Wajlokaitis** dziś jest najbogatszym człowiekiem na Litwie, Posiada największy bank (Zemes Ukio Bankas) w Kownie, kilka kamienic, fabryke wyrobów żelaznych oraz wybudował za kilka miljonów litów fabrykę wyrobów mięsnych („Maistas“). Obecnie większość rozparcelowanych majątków (80 — 150 ha) posiadają klerykalni działacze. Inni wybudowali kamienice, fabryczki, albo też mają przed siębiorstwa handlowe. Wogóle każdy bardziej sprytniejszy działacz „pracując ku „chwale ojczyzny i kościoła“ obłowił się mniej lub więcej.

Lecz ze wzrostem bogactwa i wpływów skandale w rodzinie duszpasterzy stały się coraz głośniejsze. W 1920 r. księża **Adomauskas i Vilunas** porzucili sutanny i przeszli do... partji komunistycznej! obecnie **Vilunas** za komunizm znajduje się w więzieniu kowieńskiem, a **Adomauskas** awansował na wybitnego agenta Kominternu i przebywa w Niemczech. W r. 1922 wyszła na jaw głośna afera z sacharyną (zamiast żywności dla głodujących w Rosji w wagonach znaleziono sacharynę, rozmaite narkotyki i damskie pończochy). Inicjator tej „pomocy głodującym“ ówczesny minister spraw zagran. ksiądz **Puryckis** uciekł zagranicę. Najwyższy Trybunał, który odważył się tę sprawę poruszyć, został „zreformowany“ przez usunięcie kilku „nietaktownych“ sędziów. Po 3 latach wówczas jeszcze wszechwładny kler, tę sprawę zlikwidował. Zrozpaczony ksiądz **Puryckis** ożenił się z... żydówką i obecnie jest urzędnikiem w Kownie.

W r. 1926 za rządów koalicji demokratycznej wykryto miljonowe afery w klerykalnym związku gospodarczym (patronem związku był wspomniany ks. **Wajlokaitis**), „finansowe operacje“ ministra skarbu **Petrulisa**, oraz kilkadziesiąt innych nadużyć na szkodę skarbu Państwa. Wyzwolony naród zaczął głośno wytykać niemoralne życie kleru, domagając się ukarania winnych.

W obawie przed grożącą odpowiedzialnością i kompromitacją obóz chadecki wchodzi w porozumienie z reakcyjną grupą **Smetony -Waldemarasa** i przy pomocy Głównego Sztabu (oficerowie z byłej armji carskiej) w grudniu 1926 r. zamachem stanu ratują ojczyznę od spoleczeństwa i komunizmu“.

Za pomoc okazaną przy zbrojnem obaleniu demokratycznych rządów kler wytargował u smetonowców umorzenie wszystkich wytoczonych im spraw. Prawie przez cztery lata smetonowcy milczeli.

Zbrodnia prałata **Olszauskasa** zapoczątkowała niezgodę. O rozpustnem życiu tego prałata już od dawna chodziły po Litwie rozmaite historyjki, lecz pomimo to, prałat cieszył się najlepszem zaufaniem kierownictwa kleru czego dowodem było, że porzeczono mu wysokie stanowisko wychowywania młodzieży, t. zn. był prawie nieoficjalnym ministrem oświaty. Niemoralne życie kolegów i poczucie bezkarności wytworzyło atmosferę, w której prałat **Olszauskas**, chcąc się pozbyć niepotrzebnej, bo starej i zbyt wymagającej kochanki Ustjanowskiej, zamordował ją. Zbrodnia nabrała wielkiego rozgłosu i nie można ją było zatuszować. **Olszauskasa** oddano pod sąd. Otrzymał 8 lat więzienia. Chociaż po roku **Smetona**, za okazane usługi przy wprowadzeniu dyktatury, zwolnił prałata Ol. z więzienia, jednakże stosunki między klerem a obecnymi dyktatorami kowieńskimi nadpsuły się. W związku z tem znalazła się w sądzie sprawa Związku Gospodarczego za fałszerstwa przy dostawie dla armji słoniny i fałszowania weksli. Kilkanaście osób, z prałatem **Labanauskasem** na czele, dostało więzienie.

Sprawa b. ministra skarbu **Petrulisa** i wspomnine sprawy o inne nadużycia są dotychczas ukrywane przez zależnych od kleru obecnych dyktatorów. To łagodne traktowanie przestępców w szatach duchownych, a w większości zupełna bezkarność, doprowadza zdemoralizowany kler do nowych przestępstw. Już w r. b. ujawnił się skandal z pewnym proboszczem ze Żmudzi księdzem **Spudasem**, który, wykorzystując religijny fanatyzm swojej parafjanki, Girdwojniowej, nie płacąc ani grosza „kupił“ od niej folwark za 8.000 dolarów. Z obawy przed wzburzoną ludnością, **Spudasa** oddano pod sąd. Za to oszustwo ksiądz **Spudas** otrzymał półtora roku więzienia właścicielce zwrócono „kupiony“ folwark.

CZY DYKTATURA PRZEŚLADUJE DUCHOWIEŃSTWO?

Nie. Bo i jak można sobie wyobrazić prześladowania, kiedy dyktatura na Litwie została wprowadzona i nadal istnieje właśnie przy czynnem poparciu kleru? W grupie dyktatorów są liczni księża: **Mironas**, kanonik **Tumas, Buczis** i inni. „Przyjaciel rodziny“ Prezydenta Smetony, ksiądz **Tamoszajtis** za pomocą **Smetonowej** inspiruje wszystkie ważniejsze poczynania prezydenta i rządu. Oświata nadal pozostaje w rękach kleru. Kler otrzymuje miljony ze skarbu Państwa, klasztory, zasilane przez rozmaitych misjonarzy z zagranicy, rosną jak grzyby po deszczu. Sam **Smetona** udekorowany papieskim orderem zalicza się do najlepszych synów kościoła i t. d.

Te nieporozumienia rodzinne kleru z dyktaturą, ten szum o „prześladowaniu wiary świętej“ jest niczem innem, jak politycznym manewrem, mającym na celu podreperowanie zbyt podupadłego autorytetu i zdobycie moralnego kredytu dla przyszłych walk z demokracją litewską. Czy im się to uda, jest rzeczą wątpliwą, ponieważ kler litewski zanadto jest skompromitowany, aby temi szacherkami mógł wymazać tę plamę, jaką sobie zdobył w historji nowopowstałego Państwa Litewskiego. Lud litewski tego nie zapomni.

Józef Paplauskas.

„Szwagier ministra“
w Kasie Chorych m. Lwowa

Czytamy w **„Dzienniku Ludowym“:**

„Administratorem Sanatorjum lwowskiej Kasy Chorych w **Szkle** zrobiono w tym roku niejakiego **Buzalewicza** z Wilna. Jakieś indywiduum mocno protegowane. Aby ten administrator mógł przyjechać wysłała mu Kasa pieniądze telegraficznie do Wilna. Ale ani pieniędzy, ani administratora. Okazało się, że oczekiwany administrator pieniądze przepuścił i do Lwowa nie miał za co przyjechać. Musiano posłać pieniądze poraz drugi, ale już na adres zaufanego człowieka, który z konwojentem wysłał z Wilna tę cenną przesyłkę.

Droga z Wilna prowadziła przez Warszawę, gdzie **Buzalewicz** wydostał od kogoś pieniądze na ubranie, gdyż był strasznie obdarty. Ale ubrania nie kupił, pieniądze stracił, a konwojent kupił bilet do Lwowa, dopomógł mu wsiąść do pociągu i tak oczekiwany administrator sanatorjum w połowie czerwca dotarł z trudem do Lwowa, a następnie do **Szkła.** Wyznaczono mu pobory 250 zł., mieszkanie i całe utrzymanie dla niego i żony. Ale zaraz się okazało, że nowy administrator nie ma wyobrażenia ani o administracji, ani o prowadzeniu ksiąg. **Opowiadał szeroko, że jest „szwagrem ministra“ i może z sanatorjum wszystkich powyrzucać, wywoływał ustawicznie awantury z kuracjuszami, nic nie robił, tylko zapijał się w szynku miejscowym. Z powodu ustawicznych awantur doszło wreszcie do tego, że musiano wezwać policję.**

Ostatecznie zawieszono w urzędowaniu tego kosztownego administratora, nie wypowiedziano mu jednak miejsca, mimo że wypowiedziano wszystkim od lat pełniącym tam służbę pracownikom.

Ciekawe, jak się ta sprawa skończy, bo Buzalewicz ciągle grozi, że jest „szwagrem ministra“...

ZE SPORTU

KALENDARZYK DZISIEJSZYCH IMPREZ.

Dziś odbędą się imprezy następujące:

Stadjon Legji godz. 17.30 mecz ligowy Legja — Ruch, godz. 15.30, Legja Ib — Polonia Ib ,godz. 13 Warszawianka Ib — Świt.

Stadjon Legji godz. 11: 3 godzinny kolarski amerykański wyścig parami.

Dynasy godz. 16: kolarskie i motocyklowe zawody torowe. Wśród motocyklistów startują: Rudawski, Kowalski i Frankowski.

Pod Strugą godz. 8 szosowy wyścig kolarski YMCA na 200 km.

Pływalnia ŻASS. (Zamojskiego 22) godz. 11 zawody wioślarskie i pływackie ŻASS.

Boisko Skry godz. 13 Law'na — Hakoah, godz. 17 Skoda — Elektryczność.

Boisko AZS. godz. 17 Watt — CWS.

Boisko Orła godz. 13 Sokolęta — Sarmata, godz. 17 Orzeł — AKS

W Żyrardowie godz. 17 Żyrardowianka—Barkochba.

W Skolimowie zakończenie turnieju tenisowego.

Pływalnia AZS. godz. 11.30 zawody pływackie AZS-U — bicie rekordów.

Agrykola godz. 10 trójbój kobiecy młodzieży pozaszkolnej.

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Pogoń ; start biegu kolarskiego Kraków — Poznań.

We Lwowie mecz ligowy Czarni — Lechja.

W Lublinie mecz Hakoah (Wiedeń) — Unja (Lublin).

W Gdyni wyścigi samochodowe o puhar Bałtyku.

Na Śląsku zawody motocyklowe w Mysłowicach.

Nasze wioślarki startują na regatach w Londynie.

W Pordubicach mecz zapaśniczy Polska—Czechosłowacja.

CO USŁYSZYMY
PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO

NIEDZIELA

10.00 — 11.45 Transmisja Nabożeństwa. 11.58 — 12.05 Sygnał czasu. Hejnał z Wieży Marjackiej. 12.05 — 12.10 Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10 — 13.10 Muzyka lekka z kawiarni Dakowskiego „Bagatela“. 13.10 — 13.20 Komunikat P. I. M-a. 13.20 — 13.40 Muzyka ze Lwowa. 13.40 — 14.00 P. Mieczysław Skrzetuski feljeton p. t. „Wyspa piękna“. 14.00 — 14.10 Muzyka ze Lwowa. 14.10 — 14.25 „Jeden ze świętych strożytnych Egiptu“ — wygł. prof. Roszkowski. 14.25 — 14.35 Muzyka ze Lwowa. 14.35 — 14.50 „Co to jest sen“ — wygł. dr. Jerzy Szpakowski. 14.50 — 15.00 Muzyka ze Lwowa. 15.00 — 15.20 „Przysposobienie rolnicze“ — wygł. inż. St. Wyrzykowski. 15.20 — 15.30 Muzyka ze Lwowa. 15.30 — 15.50 „Dobre nasienie — dobry plon“ — wygł. dr. Edward Kostecki. 15.50 — 16.00 Muzyka ze Lwowa. 16.00 — 16.20 Czy stosować nawozy sztuczne wygł. p. Jan Szymonski. 16.20 — 16.40 Muzyka ze Lwowa. 16.40 — 17.10 Program dla dzieci starszych. 17.10 — 17.30 „Kwadrans buchaltera“. 17.30 — 17.35 Płyty. 17.35—17.40 Z przed stu lat. 17.40 — 19.00 Koncert popularny. 19.00 — 19.20 Rozmaitości. 19.20 — 19.40 Płyty. 19.40 — 19.55 Skrzynka pocztowa techniczna. 19.55 — 20.00 Komunikat PIM-a. 20.00 — 20.15 „Święto narcyzów“ — wygł. dr. M. Henzel. 20.15 — 22.00 Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 22.00 — 22.15 P. Roman Zrębow'cz wygłosi feljeton p. t. „Egzotyczne typy“ (tr. z Wilna). 22.15 — 22.25 Komunikaty. 22.25 — 22.30 Odczytanie programu na dzień następny. 22.30—23.00 Pieśni 'udowe w wyk. Anieli Szlemińskiej. 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja“.

Dodatek do „Kodeksu Pracy“

Nakładem księgarni **„Gebethner i Wolff“**, ukazał się dodatek do dwóch wydań **„Kodeksu Pracy“** mec. tow. **Józefa Blocha.**

Dodatek ten zawiera, niezbędne dla całości ,teksty nowych rozporządzeń z zakresu ustawodawstwa socjalnego, zasadnicze wyroki Sądu Najwyższego i Sądów Pracy itp.

M. in. na str. 47, dodatek zawiera b. ważne orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie funkcjonarjuszy — kierowników (urzędników) związkowych, będących jednocześnie z wyboru członkami Zarządu.

Nabyć można w Księgarni Robotniczej — Warecka 9. (s).

KRYZYS W WARSZ. HOTELARSTWIE
PŁACE PRAC. HOTELOWYCH

(s) W hotelach stolicy, zarówno pierwszorzędnych jak i podrzędniejszych, conajmniej 60 procent pokojów stoi wolnych.

Mimo to, ceny pokojów **nie uległy żadnej zniżce.** Jednoosobowy pokój w pierwszorzędnym hotelu („Bristol“ — „Polonja“ — „Europejski“) wraz z różnymi dodatkami — wynosi około **20 złotych na dobę!**

Jest to bodajże najdroższa taryfa w Europie.

Za to pracownicy — których pensje wynoszą od 10 do 70 złotych miesięcznie (bez żadnych procentów!) — przeżywają okropną biedę i — kryzys.

Dalsze zamykanie zakładów gastronomicznych

(s) Pisaliśmy przed kilku dniami o zamknięciu dwunastu większych zakładów restauracyjnych w stolicy.

Wkrótce nastąpi czasowe zamknięcie znanej cafe-restaurant **„Adrja“** przy ul. Moniuszki a to, celem dokonania remontu“.

W zamkniętej restauracji **„Müller“** (ul. Wierzbowa) wszelkie urządzenia, zabrali wierzyciele firmy, a lokal objęła w posiadanie firma **„Haberbusch i Schiele“.**

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Waluty: Dolary St. Zjedn. 9,01½.

Dewizy: Belgja 124,66, Gdańsk 171,98, Holandja 359,85, Londyn 43,36, Nowy Jork 8,923, Nowy Jork (kabel) 8,927, Oslo 238,75, Paryż 35,00, Praga 26,45, Szwajcarja 174,13, Stokholm 238,90, Włochy 46,75, Wiedeń 125,47.

Tendencja niejednolita. Urzędowy kurs dolara niższy. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 9,02¾.

Obroty pożyczkami państwowemi b. małe, słabsza 7 proc. stabilizacyjna. Obroty listami zastawnemi małe, mocniejsze 4½ proc. Tow. Kred. Ziemskiego. Obroty akcjami minimalne.

STAN POGODY

ROZPOGODZENIE, ALE DOPIERO W CIĄGU DNIA.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce środkowej: noc chmurna, mglista i chłodna, rankiem i w ciągu dnia rozpogodzenie, temperatura około 25 st. Wiatry północno - wschodnie.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

ARESZTOWANIE PERSONELU SOWIECKIEJ DELEGACJI HANDLOWEJ W BUENOS AIRES

Donoszą z Buenos Aires, że z polecenia władz dokonano rewizji w lokalu sowieckiej delegacji handlowej i aresztowano cały personel złożony ze 160 osób. Wśród aresztowanych znajduje się 15 kobiet.

POWODZIE WCIĄŻ NISZCZĄ WSIE I MIASTA W INDJACH

Rzeka Bramaputra z powodu ulewnych deszczów wystąpiła z brzegów, zalewając wiele przybrzeżnych wsi. Tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową. Straty wynoszą kilka miljonów dolarów.

ZNANY PUBLICYSTA ZASTRZELIŁ SWĄ ŻONĘ

W Genewie rozegrał się dramat rodzinny, który stanowi centrum zainteresowania opinji publicznej. Znany publicysta i docent uniwersytetu genewskiego Jose Gomez de Silva po krótkiej sprzeczce z żoną wystrzelił do niej kilkakrotnie z rewolweru kładąc ją trupem na miejscu. Gomez de Silva został aresztowany, w czasie przesłuchania oświadczył on, że otrzymał list anonimowy, w którym zwrócono mu uwagę na złe prowadzenie się żony i wymieniono nazwisko jego rywala. Docent będzie odpowiadał za zabójstwo. Jest on oficerem włoskim w rezerwie i synem znanego profesora uniwersytetu w Padwie.

KATASTROFA W KOPALNI

W Orgaum (Indje) w jednej z kopalń na skutek zawalenia się ziemi 7 górników zostało zabitych.

ARESZTOWANIE POSŁA HITLEROWCA W NIEMCZECH

Został tu aresztowany poseł narodowo - socjalistyczny do Reichstagu Kauffmann, który wbrew wezwaniom uporczywie odmawiał stawienia się przed Trybunałem.

NAPAD NA BANK W HISZPANJI

W miejscowości Banressa niewykryci osobnicy uzbrojeni w rewolwery wtargnęli do domu bankowego Urguijo i zabrawszy 100.000 pesetów zbiegli.

WALKA Z BANDYTAMI W NOWYM JORKU

Naczelny komendant nowojorskiej policji oświadczył, że wypowiedziana została bezlitosna wojna bandytom, niepokojącym niektóre dzielnice miasta. Od godz. 6 wieczorem do godz. 6 rano na ulicach będą krążyły patrole na samochodach. Policjanci, uzbrojeni w karabiny dalekonośne, otrzymali rozkaz na strzały odpowiadać strzałami.

NOWY KRACH BANKOWY W NIEMCZECH

Istniejący od 100 lat bank D. Mayersfelda w Brunświku ogłosił niewypłacalność.

Kto wygrał 250.000 zł.?

Wczoraj odbyło się ciągnienie 3-procentowej państwowej pożyczki budowlanej. Wygrane padły na następujące numery:

Zł. 250,000 Nr. 605328.

Zł. 50,000 Nr. 329687.

Po 10,000 zł. Nr. Nr.: 492598 523509 605843 190372 710445 311253 492844 350422, 417463 i 33843.

100 wygranych po zł.1,000 Nr. Nr.: 51807 61621 156356 89720 371141 798710 397820 211885 417678 55580 242671 963081 510624 707191 65154 103799 26412 421217 945398 644742 54089 877881 506057 434149 110235 918404 84662 561669 134785 960595 776858 337193 849237 124954 916071 188297 969633 835955 294348 157238 138866 627175 1435 984926 808451 554887 198575 519620 949008 431707 106975 226665 601744 20637 968687 213031 959914 40631 797719 329319 933722 420744 359794 525216 414030 540588 307110 324062 776604 120934 704960 697157 519456 823875 666773 149582 920523 555418 819200 388435 861535 391120 581822 410501 650455 369604 522658 712863 583379 2321 345468 148332 100629 634325 719812 80870 587606 211940 419404 385410.

Wiadomości z całego kraju

ECHA ZGROMADZENIA GMINNEGO W GMINIE LEGJONOWO!
Opinja osób zainteresowanych więcej znaczy niż opinja 341 obywateli

Swego czasu podaliśmy w **„Robotniku“** wzmiankę o swoiście odbytem zgromadzeniu gminnem w gminie **Legjonowo,** na którem to zgromadzeniu przewodniczył pijany wójt. Zauważyliśmy, że uchwalono budżet przy 12- czy też 15-u (!) obecnych członków Rady gminnej, **ponieważ uczestnicy zgromadzenia, uchwaliwszy votum nieufności wójtowi i Radzie gminnej, opuścili zgromadzenie.**

Na uchwały „tak licznego zgromadzenia“ 341 uczestników wniosło protest na ręce Przewodniczącego Wydziału Powiatowego Sejmiku Warszawskiego w dniu 22 kwietnia b. r.

Zakładający protest zapomnieli jednak, że „kruk krukowi oka nie wydziobie“. W myśl tego przysłowia nadeszła odpowiedź Wydziału Powiatowego, która w wykrętny sposób stara się wybielić „sanacyjne“ towarzystwo:

I tak — na zarzut nietrzeźwości wójta odpowiada się, że jest to **zarzut gołosłowny,** ponieważ tak stwierdza Urząd gminny, a zatem sam pan wójt, który widocznie lepiej wie niż 341 obywateli czy.... był pijany, czy też nie!!!

Obywatele ci, prawdopodobnie, chwianie się pana wójta „od podmuchu silnego wiatru“ wzięli za działania wyrobów Monopolu Spirytusowego!!

Zarzut, że budżet nie był wyłożony do publicznej wiadomości zbija się tem, że o wyłożeniu budżetu było ogłoszenie. Ciekawe, jednak, że pomimo ogłoszenia, w dniu zgromadzenia gminnego, kilku obywateli musiało czekać dobrą godzinę na przejrzenie budżetu, ponieważ **wykończano go dopiero!**

Zatrudnianie rodzin radnych i sekretarza tłumaczy się ich wysokiemi kwalifikacjami i tem, że są ludźmi nie zastąpionymi.

O wysokości kwalifikacji pracowników gminy świadczy m. in. następujący fakt: **do jednego z obywateli w Gucinie zgłosił się sekwestrator w dniu 15 lipca b. r. i sporządził sekwestr naznaczając licytację na dzień 4 lipca b. r.; szacując zaś tremo na sumę zł. 45 — wpisał do protokółu sumę zł. 405!!!**

Na oczach całego osiedla woźny wykonuje czynności, nie wchodzące w zakres jego pracy, lecz.,. jakby był służącym sekretarza i t. d. i t. d.

Ale cóż! Gołosłowne twierdzenie osób zainteresowanych więcej widocznie znaczy, **niż oświadczenie 341 obywateli.**

W tym duchu, świadczącym o chęci zatuszowania niemiłych spraw, bez wysłuchania opinji osób bezstronnych, utrzymana jest odpowiedź na wszystkie postawione zarzuty!!

STRAJK W TARNOWIE TRWA W DALSZYM CIĄGU
Niektóre cegielnie zgodziły się na warunki robotników

Sytuacja strajkowa w Tarnowie przedstawia się jak następuje:

Cegielnia **„Mieszczańska“** podpisała umowę zbiorową, **ustalającą podwyżkę płac o 10 procent, dla dniówki nieco więcej.** Cegielnia **Sommera** w Krzyżu podpisała umowę zbiorową, **ustalającą podwyżkę płac na 15 procent.** Z cegielnią **„Tarnowianka“** toczą się rokowania przy bardzo silnym oporze pracodawców i zdecydowanej postawie robotników.

Dyrekcja cegielni **„Konstancja“,** należącej do ks. Sanguszki, uznała zasadniczo żądania podwyżkowe, **ale nie chce podpisać umowy zbiorowej i wogóle odrzuca wszelką interwencję inspekcji pracy.**

Komitet strajkowy wypłaca strajkującym zapomogi. **Piekarnie tarnowskie ofiarowały dla strajkujących większe ilości chleba.**

W cegielniach „Tarnowianka“ i „Konstancja“

Inspektor pracy wysunął koncepcję, by robotnicy powrócili w nadchodzący poniedziałek do pracy, a we wtorek 4 sierpnia odbyłyby się w takim razie na obu cegielniach, t. j. „Tarnowiance“ i Konstancji“ konferencje celem ustalenia cennika płac w sensie podwyżkowym. **Wśród robotników przeważa opinja, by tę koncepcję jako niezadawalniającą odrzucić.**

O ile strajk nie zostanie w bieżącym tygodniu zakończony, organizacje robotnicze uciekną się w dalszej walce do ogłoszenia **bojkotu piwa tarnowskiego,** produkowanego przez browar księcia Sanguszki, w którego cegielniach trwa zatarg.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU
Zatarg w przemyśle drzewnym

W piątek odbyły się w **Król. Hucie** układy między pracodawcami przemysłu drzewnego a organizacjami robotniczemi w sprawie projektowanej przez pracodawców obniżki płac **o 15 proc.** Pracodawcy motywowali swój wniosek **złą konjunkturą w przemyśle drzewnym.** Wnioskowi sprzeciwili się jednak przedstawiciele robotników, dowodząc m. in. że zarobki w przemyśle tartakowym należą do najniższych. Do ugody nie doszło, układy zostały zerwane, a pracodawcy oświadczyli, **że z dniem 1 sierpnia wywieszą w tartakach obwieszczenia, zawiadamiające o obniżce płac o 15 proc.**

MAGISTRAT W BARANOWICZACH
Wymówił pracę wszystkim urzędnikom

W związku z redukcją urzędników, Magistrat m. Baranowicz wymówił z dn .1 sierpnia posady wszystkim pracownikom Magistratu z 3-miesięcznem wypowiedzeniem t. j. od 1 października r. b. Po upływie tego terminu pracownicy będą przyjmowani na nowych warunkach.

JESZCZE JEDEN KOMISARZ KASOWY...

PAT. donosi: Okręgowy Urząd Ubezpieczeń rozwiązał zarząd Kasy Chorych w **Stryju** i zamianował komisarzem **Kazimierza Horskiego,** b. komisarza organizacyjnego na okręg Skole Dolina. Komisarz **Horski** objął już urzędowanie.

NAPAD NA BANK W BORYSŁAWIU.

W piątek dokonano niezwykle śmiałego napadu rabunkowego na „Bank Ludowy“ w **Borysławiu.** Mianowicie o g. 14-ej trzej uzbrojeni w rewolwery bandyci wtargnęli do lokalu tego Banku, mieszczącego się w budynku Urzędu Pocztowego na Wolance. Po obezwładnieniu jednego z urzędników Banku oraz woźnego, którzy wówczas byli w biurze, zrabowali z kasy 755 zł. oraz portfel weksli pożyczkowych na sumę przeszło 20 tys. zł. Pościg za sprawcami napadu narazie jest bez rezultatu.

POSTERUNKOWY PADŁ OD KUL REWOLWEROWYCH.

W czwartek, o godz. 18-ej, na zdążający szosą z **Przemyśla** do **Birczy** ambulans pocztowy, który wiózł m. in. 18 tys. złotych, w pobliżu Birczy napadli nieznani osobnicy.

Wywiązała się walka rewolwerowa, w czasie której bandyci położyli trupem starszego posterunkowego Policji Państwowej **Jana Gibczyńskiego** oraz postrzelili w lewe ramię woźnicę ambulansu **Sekieła.** Wskutek energicznej postawy tego ostatniego, bandyci zbiegli, nie zdążywszy zrabować ładunku ambulansu.

Na miejsce zbrodni przybyli starosta przemyski Michałowski, komendant powiatowy Policji oraz kierownik wydziału śledczego. Dochodzenia na miejscu trwały do późnej nocy i umożliwiły odnalezienie tropu bandytów. Rannego **Sekieła** przewieziono do szpitala w Przemyślu.

ARESZTOWANIA W ZWIĄZKU Z NADUŻYCIAMI W TORUŃSKIEJ KASIE CHORYCH.

W wyniku przeprowadzanej obecnie w Kasie Chorych w Toruniu rewizji ksiąg, która ujawniła do tej pory nadużycia **na sumę około 100.000 zł.,** aresztowany został w dniu 30 lipca jeszcze jeden urzędnik Kasy Chorych **Leon Burczykowski,** który nie mając upoważnienia odbierał i kwitował wpłacone wkładki, nie wpłacając ich do kasy.

Z ŻYCIA PARTJI

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

PONIEDZIAŁEK

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY W. O. K. R. P. P. S. odbędzie się 3 sierpnia o g. 6 p. p. przy ul. Długiej 19.

ZEBRANIE TRAMWAJARZY. W poniedziałek o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Leszno 53 odbędzie się zebranie zarządów Kół PPS. tramwajarzy.

WTOREK

4 sierpnia o godz. 6,30 uprzy ul. Długiej 19 odbędzie się zebranie towarzyszy członków partji pracujących w przedsiębiorstwach miejskich (zebranie nie dotyczy: tramwai, elektrowni, gazowni).

Organizacja Młodzieży T. U. R.

EGZEKUTYWA. We wtorek, dnia 4 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie Egzekutywy K. W. Warsz. Org. Młodz. T. U. R.

„CZERWONA STRZAŁA". We wtorek, dnia 4 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się zbiórka Czerwonej Strzały Warsz. Org. Młodz. TUR.

KOMITET WYKONAWCZY. W środę, dnia 5 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Warsz. Org. Młodz. TUR.

Na porządku dziennym sprawy bieżące oraz referat tow. Krzesławskiego o Rewolucji hiszpańskiej.

KOŁO IM. OKRZEI. Przy Kole TUR im. S. Okrzei organizuje się Sekcja Muzyczna. Członkowie i sympatycy posiadający instrumenty (mandoliny, gitary i t. p.) umiejący i nieumiejący grać proszeni są o zapisywanie się. Zapisy odbywają się co dzień od 7 do 8.

NA KOŁACH WARSZ. ORG. MŁODZ. T. U. R.

odbędą się następujące zebrania pod hasłem: WOJNA — WOJNIE

KOŁO IM. ST. WORCELLA (Leszno 53): W poniedziałek, dnia 3 b. m. o godz. 7-ej wiecz. Referuje tow. *Szepukowiak.*

KOŁO IM. MONTWIŁŁA - MIRECKIEGO (Grzybowska 57): We wtorek, dnia 4 b. m. o godz. 7.30 wiecz. Referuje tow. *Cezary Kraft.*

KOŁO IM. I. DASZYŃSKIEGO (Nowosielecka 1) We wtorek, dnia 4 b. m. o godz. 8 wiecz. Referuje tow. *Stanisław Niemyski.*

KOŁŁO IM. JASZKOWSKIEGO (Chocimska 23): W środę, dnia 5 b. m. o godz. 7.30 wiecz. Referuje tow. *Ludwik Cohn.*

KOŁO IM. M. PASZKOWSKIEJ (Mickiewicza 1). W środę, dnia 5 b. m. o godz. 7.30 wiecz. Referuje tow. *Tadeusz Jabłoński.*

KOŁO IM. L. MISIOŁKA (Dzielna 95): W czwartek, dnia 6 b. m. o godz. 8 wiecz. Referuje tow. *Henryk Jędrzejewski.*

KOŁO IM. ST. ŻEROMSKIEGO (Siedzibna 5): W czwartek, dnia 6 b. m. o g. 8 wiecz. Referuje tow. *Cezary Kraft.*

KOŁO IM. ST. OKRZEI (Targowa 44): W czwartek, dnia 6 b. m. o godz. 8 wiecz. Referuje tow. *Aniela Bezówna.*

KOŁO IM. ST. OKRZEI (Targowa 44): W poniedziałek ,dnia 3 b. m. o godz. 7 w. Referuje tow. *Szymkowiak.*

Co wyświetlają kina?

ATLANTIC: „Mężczyźni bez kobiet".
APOLLO: „Swietna partja, po wyroku".
COLOSSEUM: „Okręt straceńców".
W Małej sali: „Całuję twoją dłoń, Madame".
CASINO: „Królowa dancingów".
CAPITOL: „Księżniczka jazbandu" i „Djablica z Trypolisu".
CRISTAL: „Mistrz detektywów".
CZARY: „Bitwa nad Sommą".
FORUM: „Indyjski grobowiec".
FILHARMONJA: „Wyjęty z pod prawa" i „Dziewczyna z Hawanny".
HOLLYWOOD: „Błąd miłości".
HELJOS: „Król żebraków".
HEL: „Zapomniane twarze" i rewja.
KOMETA: „Hallo! tu mówi Jarossy"!
LUX: „Małżonek wbrew woli".
MEWA: „Serce nie sługa" i „Bagażowy Nr. 13".
MAJESTIC: „Ming-Toy" (Gdzie wschód jest zachodem).
MIEJSKI: „Atlantic".
PANI (Mokotowska 73): „Amerykanka" i „Królowa storczyków".
PAN: „Za oceanem" i „Pieśń żywiołów".
PALACE: „Droga do raju".
PROMIEŃ: „Dziecko cyrku".
ROXY: „Hrabia Monte Christo".
RIVIERA: „Trójka".
SPLENDID: „Sekretarka osobista".
STYLOWY: „Miłość wśród lodów".
SOKÓŁ: „Kapitan Lahs".
TRIANON: „Czy moja żona jest słodka?"
TON: „Impresarjo" z Buster Keaton.
TOMBOLA: Blondynka na jedną dobę".
TĘCZA: „Kawiarenka".
UCIECHA: Kino nieczynne.
WISŁA: „Grzesznica z Montparnasu".
ZNICZ: „Martwy krzyk".

KRONIKA STOŁECZNA

16,500,000 ZŁ. NALEŻY SIĘ MAGISTRATOWI ZA LECZENIE W SZPITALACH MIEJSKICH.

Magistrat m. Warszawy wystosował do p. ministra pracy i opieki społecznej pismo, w którem stwierdza, że dłużnicy gminy m. Warszawy, zalegający od szeregu lat z uiszczaniem kosztów leczenia w szpitalach miejskich, ostatnio zawiesili całkowicie regulowanie należności z tego tytułu. Bilans tych zaległości wykazuje na 1 lipca r. b. w cyfrach okrągłych 16,500,000 zł.

CZY MIASTO PROWADZIĆ BĘDZIE TEATRY DRAMATYCZNE?

Sprawa zamknięcia Opery nie wyczerpuje jeszcze pokrycia deficytu teatrów miejskich. O ile w ciągu najbliższego czasu prace Magistratu, zmierzające do zrównoważenia budżetu nie dadzą w całości oczekiwanych rezultatów, sprawa dalszego prowadzenia teatrów dramatycznych (Narodowego, Letniego i Nowego) stanie pod znakiem zapytania. Sprawa ta zdecydowana będzie w najbliższym tygodniu. Rozstrzygnięcie sprawy kierownictwa teatrów uzależnione jest od zasadniczej decyzji.

BUDOWA TAM NA WIŚLE.

Zarząd dróg wodnych przeprowadził w ostatnich latach cały szereg robót regulacyjnych, mających na celu umacnianie brzegów Wisły i ich uporządkowanie. W r. b. jednak nowych robót w granicach Wielkiej Warszawy nie podejmowano ze względów oszczędnościowych. Miały one być podjęte w pobliżu Bielan.

REDUKCJE W MAGISTRACIE.

W związku z akcją oszczędnościową, wszczętą w Magistracie i zmianami organizacyjnemi w poszczególnych wydziałach, cały szereg pracowników miejskich otrzyma z dniem 1 sierpnia wymówienie. Większa część tych pracowników będzie jednak zaangażowana na nowo w innych wydziałach, część jednak ulegnie ostatecznej redukcji.

Wczorajsze wypadki

KRWAWE ZAJŚCIE NA PL. KERCELEGO

Na pl. Kercelego, w pobliżu budynku z jatkami, do rzeźnika, Władysława Gackiego (Chłodna 52) przyszedł Adam Lutynowski (Wolska 62), rzeźnik, celem otrzymania należności w sumie 50 zł. za sprzedany jeszcze przed rokiem wózek. Ponieważ G. nie chciał zapłacić, L. rzucił się na niego. W obronie napadniętego stanął brat, Jan, handlarz nabiałem (Wronia 32). Mimo otrzymanych ran, L. pobił również pięściami i Jana G. Zajście zlikwidowali policjanci, przeprowadzając wszystkich uczestników zakłócenia spokoju publicznego do ambulatorjum Pogotowia. Tam lekarz stwierdził u L. kilka ran tłuczonych głowy, u braci Gackich zaś — potłuczenie twarzy i rąk.

ZATARG O PARĘ OBUWIA.

Do pracowni szewckiej Jakóba Fiszbauma (Twarda 45) zgłosił się handlarz mlekiem, Srul Herszman (Pańska 21), domagając się oddania pary obuwia, które przyniósł do reperacji jego kolega. Fiszbaum nie chciał oddać kamaszy przybyłemu, lecz temu, kto je przyniósł. Z tego powodu wynikł zatarg, w czasie którego silnie zdenerwowany Herszman wybił bańką od mleka 2 szyby w drzwiach i wystawie sklepu. Zajście zlikwidował policjant, wylegitymowawszy sprawców.

KRWAWE ZAJŚCIE O DZIECI.

Na podwórzu domu (Prądzyńskiego 37) 7-letni Władzio Piotrowski, uderzył 3-letniego Zbyszka Sawickiego, syna sąsiada. Za pokrzywdzonym ujął się starszy brat, 6-letni Stasio. Walczących rozdzieliła Sawicka, poczem zabrawszy swe dzieci, zmierzała do mieszkania. Przed wejściem zatrzymała ją matka poturbowanego Piotrowskiego, Antonina, która pochwyciła sąsiadkę za włosy, poczem zaczęła ją bić obcasem pantofla. Zaatakowana straciła przytomność i upadła broczą krwią. Widząc to P. uciekła do mieszkania. Sąsiedzi wezwali policjanta, ten zaś — Pogotowie. Lekarz stwierdził u S. ranę tłuczoną głowy. Policja 22 komisarjatu sporządziła w tej sprawie protokuł.

OFIARA ZAWODU MIŁOSNEGO.

23-letnia Kazimiera Sobiecka, służąca, targnęła się na życie, połykając 9 pastylek sublimatu. Przyczyną samobójstwa — zawód miłosny.

POŻARY.

We wsi i gminie Miętkie (pow. Hrubieszów) spaliło się 58 domów mieszkalnych obory i stodoły z plonami, para koni, krowa, jałówka, 5 cieląt, 47 prosiąt i 150 sztuk drobiu. Straty wynoszą około 200,000 zł.

We wsi Niewiery (gm. Miedzielska, pow. postawski) spaliły się 32 domy mieszkalne, 16 stodół, 20 spichrzy i 32 chlewy. Straty wynoszą około 200.000 zł.

WYPADKI SAMOCHODOWE.

Na rogu ul. Przejazd i Leszna była potrącona przez autobus, 17-letnia Lonia Wisznia (Franciszkańska 11), pracownica igły, która doznała potłuczenia prawego obojczyka.

Na pl. Unji Lubelskiej, na postoju samochodów, był potrącony przez taksówkę 29-letni Bolesław Sas (Pańska 96), kierowca, który doznał potłuczenia lewego podudzia.

Przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Złotej nastąpiło zderzenie tramwaju z taksówką. Kierowca, 50-letni Władysław Bańkowski (Pańska 93), otrzymał kilka ran tłuczonych dolnej wargi i prawego kolana. Wszystkim ofiarom wypadków samochodowych pomocy udzielono w ambulatorjum Pogotowia.

DWIE KULE ZA BOCHENEK CHLEBA

Wczoraj w południe, z przejeżdżającego wozu piekarskiego — wojskowego, nieopodal I pułk. art. najcięższej (Fotr Jasińskiego — Golędzinów) 23-letni Zygmunt Kępiński (Dzika 4, „cyrk") usiłował skraść bochenek chleba. Zauważył to pełniący w pobliżu służbę wartownik i wezwał sprawcę usiłowania kradzieży — do zatrzymania się. Gdy K. uciekał, wartownik-sierżant I p. a. n., wystrzelił 2 razy z rewolweru, trafiając K. w lewe biodro i prawy pośladek. Rannego, po opatrunku przez Pogotowie, przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

BERLIN — FRANKFURT nad Menem — REN

zobaczy wycieczka Organizacji Młodzieży T.U.R

Zapisy przyjmuje Komitet Centralny Org. Młodz. T. U. R. Warszawa, Warecka 7.

TEATR i MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Narodowy

o g. 8 „Jastrząb"

Letni

o g. 8 „Śledztwo"

TEATR ATENEUM. Dziś i codziennie świętych starożytnych Egiptu" — wygł. prof. wiek z teką" w roli głównej Karol Adwentowicz.

TEATR NARODOWY. Dziś i codziennie sztuka Fr. Croisseta „Jastrząb" w obsadzie Junoszy - Stępowskiego, Majdrowiczówny, Broniszówny, Chmielińskiego, Łuszczewskiego, Janusza i innych.

TEATR LETNI. Dziś i codziennie sensacyjna sztuka Alsberga i Hessego w tłumaczeniu Jacka Frülinga p. t. „Śledztwo". Rolę główną sędziego śledczego gra W. Brydziński.

TEATR POLSKI daje ostatnie przedstawienia głośnej sztuki Vicki Baum „Ludzie z hotelu". W rolach głównych Mila Kamińska, Romanówna, Samborski, Grabowski, Karbowski i Buszyński.

TEATR MAŁY. Dziś i jutro wypełniająca teatr co wieczór do ostatniego miejsca przemiła komedja amerykańska „Roxy", świetnie grana przez cały zespół.

OSTATNI TYDZIEŃ „MANEWRÓW": Teatr „Nowości" daje dziś świetne „Manewry jesienne", które mimo wielkiego powodzenia w przyszłym tygodniu ustępują miejsca „Carewiczowi" Lehara. W „Manewrach" owacyjnie brawa zbierają K. Horbowska, J. Radwanówna, J. Łaszczykówna, E. Naster, Wł. Szczawiński, J. Redo, M. Tatrzański, Miller, Ostrowski, Winkler i urocza tancerka Nilla-Kołpiakówna. Przy pulpicie kapelmistrz J. Hirszfeld.

MORSKIE OKO: Codzienne gościnne występy znakomitych pieśniarzy: Zuzanny Carin i Gustawa Horjana oraz Leona Wyrwicza w nowej kreacji, jak również Eugenjusz Bodo, St. Karlińska, Marja Zabczyńska, duet Ney, Sielański i Roland na czele całego zespołu. Ceny znacznie zniżone.

WESOŁY WIECZÓR WRÓCIŁ DO WARSZAWY. Po powrocie do Lwowa i Krakowa w środę dn. 5 sierpnia rozpoczyna na nowo swe występy teatr „Wesoły Wieczór". Na program otwarcia złoży się nowy przegląd przebojów i rzeczy nowych p. t. „Prawie darmo" w którym oprócz całego zespołu na czele z Halamą, Gabrieli, Niemirzanką, Kraszewską, Bukojemską, Parnelem, Horskim, Rentgenem, Skoniecznym, Macherskim i Klimaszewskim wystąpi gościnnie niewidziany od kilku lat Karol Hanusz.

Jak głosi już sam tytuł rewji, ceny obniżono do minimum i wynosić będą od 1 — 7 zł.

TEATR REWJI „NOWY ANANAS" (w ogrodzie), „Wyścigi ministrów".

MIGNON: „Awantura z historjami" w 14 obrazach pod kier. art. dr. Tadeusza Sapa-Orłowskiego.

ROBOTNICY! czytajcie swoje pismo codzienne

Sukces Polski

na Olimpjadzie Robotniczej w Wiedniu

Polska doszła do pół finału w piłce nożnej

Występ polskich piłkarzy na Olimpjadzie Robotniczej w Wiedniu był niebywale wielkim sukcesem dla Polski. Jeszcze do niedawna tak słaby przeciwnik, jak Polska, z którym się mało kto liczył, odrazu wprawił w zdumienie cały robotniczy świat sportowy. Sukces ten jest o tyle ważny, iż osiągnięto go w oczach setki tysięcy robotników sportowców z całego świata. Po każdej z gier gratulacjom ze wszystkich stron nie było końca.

POLSKA — ESTONJA 1:0 (0:0).

Pierwszym naszym występem olimpijskim był mecz z Estonją. Mecz rozegrany został 23 lipca o godz. 16 na boisku Hakoanu. Drużyna Polski wystąpiła w zlekka osłabionym składzie ze Smosarskim I na obronie zamiast chorego Hermana, który na treningu zerwał ścięgno. Ostatecznie skład przedstwiał się następująco: Błazałek W., Gebel Smosarski J., Wybrański, Hnatiuk, Napiórkowski, Chudzikiewicz, Smosarski W., Błazałek K., Mytar i Kraśniewski. Pomimo wielkiego upału tempo gry nadzwyczaj szybkie. Zwłaszcza Polacy grali bardzo intensywnie, to też odrazu przycisnęli Estończyków. Zanosiło się na wielką porażkę drużyny estońskiej. Ale od cze góż jest pech a szczęście drugiej drużyny. Wszystkie nawet bardzo pewne sytuacje podbramkowe zostały przez Polaków zmarnowane. W ten sposób przy bordzo ambitnej grze Estończyków, strzelano tyle poprzeczek, sztang i bomb, iż najwytrzymalsi nerwowo widzowie ledwie mogli usiedzieć na swoich miejscach. Jeżeli dodamy do tego bardzo dobrą i szczęśliwą grę bramkarza Estonji, to wynik 0:0 do przerwy jest zupełnie zrozumiały. Jeżeli chodzi o grę naszych przeciwników, to trzeba przyznać, że mieli kilka ładnych momentów pewnie wyjaśnionych przez doskonale grających obrońców i bramkarza. Na kilka minut przed przerwą zszedł z boiska kontuzjowany w kostkę Błazałek II i odtąd drużyna polska grała w dziesiątkę.

Po zmianie stron obraz gry nie zmienia się, znów Polacy mają przerwę, znów przestrzeliwują i przedewszystkiem w dalszym ciągu grają górą. Widzowie dopingują obie drużyny okrzykami jednak bezskutecznie. Już wszystkim się zdaje że wynik pozostanie nierozstrzygnięty, gdy Smosarski II znajduje się sam na sam z bramkarzem i... strzela bramkę. Drużyna do samego końca jednak nie traci na duchu i w jednym z wielu ataków Kraśniewski zostaje na polu karnym faulowany. Sędzia przyznaje rzut karny wykorzystany pewnie przez Napiórkowskiego. Za 2 minuty mecz się skończył i wszyscy z ulgą odtchnęli. Oceniając drużyny trzeba przyznać, iż Polacy grali lepiej. Wielkim minusem ich była górna gra i brak strzałów.

Najlepszą częścią drużyny była obrona wraz z bramkąrzem, najszybszy — atak.

Na meczu był obecny konsul Polski. Widzów przeszło 1000 osób.

Zwycięstwem tym Polska zakwalifikowała się do ćwierćfinału.

POLSKA — CZECHOSŁOWACJA 3:2 (3:2).

W ćwierć finale drużyna polska spotkała się z Niemcami czeskimi. Mecz ten był traktowany przez wszystkich graczy z wielką powagą ze względu na wysoką klasę przeciwników naszych. Fama, głosząca wysoką klasę Niemców, została w zupełności potwierdzona samą ich grą. Wszyscy wspaniale zbudowani, szybcy dobrzy technicznie, zdawali się, że niewiele będą mieli do roboty z naszą drużyną. Jednak mecz wykazał zupełnie co innego. Nasi gracze, wiedząc o jaką stawkę grają przeciwstawili im swoją ambicję i... wygrali.

Skład drużyny polskiej na ten mecz był jeszcze słabszy niż dnia poprzedniego i wyglądał następująco: Błazałek W., Gebel, Smosarski J., Napiórkowski, Uglanica Wybrański, Chudzikiewicz, Smosarski W., Mytar, Kulisa, Helcer.

Mecz ten rozegrany na boisku WAEu o godz. 16 zgromadził nie mniej widzów niż dnia poprzedniego. Podniecenie zarówno na trybunach, jak i wśród graczy wielkie. Pierwsze minuty gry przynoszą pociągnięcia obustronne nie zagrażające jednak przeciwnikowi poważniej. Poczem, gdy nerwy nieco uspokoiły się, obie drużyny zaczęły grać celowiej i owocem takiej gry była bramka strzelona Polakom. W kilka minut później za faul na polu karnem sędzia odgwizduje rzut karny. Jak dnia poprzedniego rzut egzekwował Napiórkowski, uzyskując wyrównawczą bramkę. Nie deprymuje to Niemców. Zrywają się do ataku i w 4 minuty uzyskują z prawego skrzydła prowadzenie. Od tej chwili gra przybiera jeszcze na szybkości i Polacy zaczynają więcej atakować. Owocem tego była bramka uzyskana z zawieszania półbramkowego ze strzału samobóiczego. Pod koniec pierwszej połowy Smosarskiemu II udaje się strzelić trzecią bramkę i wynik taki utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie obraz gry nie zmienia się. Obie drużyny grają nadzwyczaj ambitnie. Polacy dążą do utrzymania wyniku, Niemcy do wyrównania. W tej też części gry Niemcy mają lekką przewagę, nic jednak nie mogą zrobić z naszymi obrońcami i bramkarzem. Pod sam koniec Polacy mają jedną wspaniałą okazję do uzyskania bramki, jednak strzał Smosarskiego II idzie obok. Koniec gry widzowie i gracze przyjmują z wielką ulgą, gdyż zwycięstwo to pozwoliło nam dojść do pół finału.

W tej grze, jak w poprzedniej zresztą uderzała wszystkich dobra gra trio obronnego. Zawsze na swych miejscach, szybcy choć bez wykopu byli zaporą trudną do przebycia.

POLSKA — NIEMCY 1:4 (1:2).

Nasze marzenia o grze w pół finale z Niemcami ziściły się. Przeciwnicy nasi łatwo rozprawili się w poprzednich spotkaniach z Danją i Węgrami, wygrywając pierwszy mecz 8:1, drugi —9:0. Nic też dziwnego, że gracze polscy, wychodząc na boisko centralnego stadjonu, na którym zebrało się przeszło 65.000 ludzi, czuli się trochę niepewnie. Ukazująca się na boisku drużyna przywitana została rzęsistemi oklaskami, co dodało jej trochę ducha.

Skład drużyny Polski: Błazałek I, Gebel, Smosarski I, Napiórkowski, Hnatiuk, Wybrański, Chudzikiewicz, Smosarski II, Uglanica, Szulc, Kraśniewski.

Jak widać ze składu z wyjątkiem 4 graczy reszta miała już dwa mecze w nogach. Zrozumiała więc rzecz, iż tempo meczu było słabsze niż poprzednich dni.

Coprawda na Niemcach również znać było zmęczenie, jednak wszyscy gracze silnie zbudowani lepiej się fizycznie czuli. Pomimo zmęczenia Polacy grali koncertowo. Cała drużyna pracowała jak dobrze zgrana maszyna. Krótkie szybkie podania zupełnie oszołomiły Niemców, którzy nie potrafili się skutecznie przeciwstawić naszym akcjom. Skutek gry był taki, że Polacy przez pierwsze 15 minut mieli przewagę. We wszystkich wstąpiła świeża otucha. Nie myślano już o dobrym wyniku lecz o zwycięstwie. Nieszczęście chciało, iż po bitym kornerze przeciwko Niemcom, piłka dostała się na prawą stronę, skąd skrzydłowy w szalonym tempie pociągnął na bramkę. Pod samą bramką ostro dośrodkował piłka uderzyła w nogę obrońcę i sama wpadła do bramki. Nie długo jednak wynik taki utrzymał się. W 3 minuty po akcji na prawej stronie, Smosarski II uzyskuje wyrównawczą bramkę. Oklaskom nie było końca. Polacy zachęceni powodzeniem atakują dalej jednak bezskutecznie. W międzyczasie Niemcy uzyskują drugą bramkę i wynik pozostaje bez zmiany do końca pierwszej połowy.

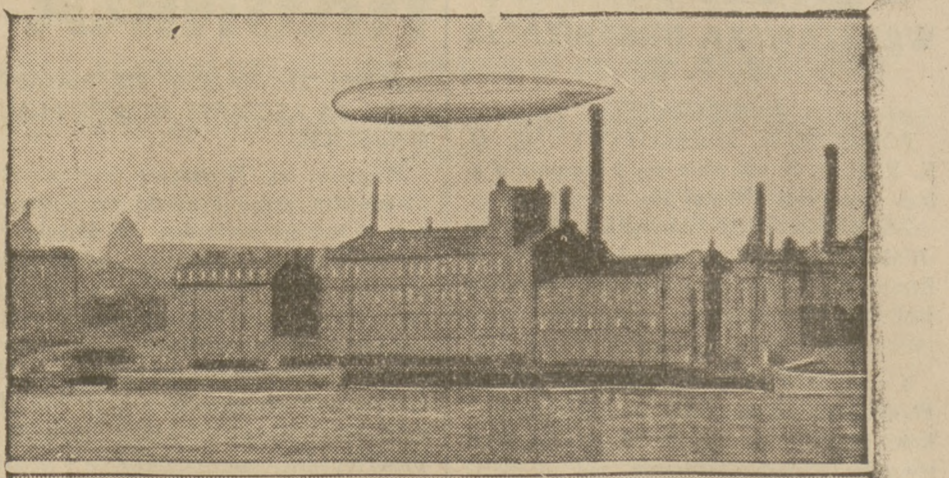
Po zmianie stron Niemcy atakują więcej. U naszych znać wielkie przemęczenie. Po pewnym czasie Niemcy uzyskują trzecią bramkę i opanowują boisko. Polacy mają okazję do strzelenia bramki, jednak w ostatniej chwili obrońca niemiecki wybija piłkę wprost z bramki. Pod sam koniec gry Niemcy strzelają jeszcze jedną bramkę i wynik 4:1 utrzymuje się do końca.

Po meczu tym przedstawiciele wszystkich krajów przychodzili gratulować pięknej gry ze strony Polaków. Rzeczywiście drużyna polska grała wyśmienicie.

Ambicja, zgranie, opanowanie piłki szło w parze z chęcią wygrania i doprowadziło do tak poważnego sukcesu.

Prasa wiedeńska, jak również oficjalny komunikat olimpijski, podkreśla ją zgodnie zbyt wysoką porażkę Polaków, widoczne przemęczenie poprzedniemi meczami, oraz zaznaczają widoczny postęp robotniczego piłkarstwa polskiego.

ECHA LOTU ZEPPELINA DO BIEGUNA





Leningrad — jak wiadomo, był główną bazą operacyjną Zeppelina. Przed przyjazdem na lotnisku w Leningradzie musiano wybudować specjalną gazownia. Przy odlocie z Friedrichshafen bowiem „Zeppelin" miał z sobą 105.000 kubicznych metrów gazu. W czasie lotu do Leningradu zużytkował 5.000 metrów gazu. W czasie lotu do Leningradu zużytkował 5 000 metrów sześciennych. Tych zużytych 5.000 metrów kubicznych miała mu dostarczyć przed dalszym lotem gazownia. Pozatem wiele pracy wymagało ustawienie masztu. Maszt, który zazwyczaj przedstawiamy sobie jako zwyczajny słup wysoki i cienki, ma zupełnie inny wygląd. Jest on wysoki tylko 1,7 mtr. stanowi właściwie kotwicę zabetonowaną w ziemi. Do kotwicy przyczepia się jeden koniec statku powietrznego, podczas gdy drugi koniec przyczepia się do wózka którego koła poruszają się na szynach, tak, że statek nie jest rzucany wiatrem i nie dotyka się ziemi. Nadzwyczaj skomplikowany jest moment przyczepiania statku. Sztuka zbliżenia statku do masztu wymaga nadzwyczajnej zręczności, doświadczenia i wytrwałości kapitana i całej załogi. Jednakowoż taka sama zręczność i wytrwałość wymagana jest i od tych, którzy na lądzie pomagają przy lądowaniu, bowiem każde złe posunięcie może spowodować katastrofę. Zważywszy, że statek jest 236 m. długi i nadzwyczaj wysoki, że jego maszyny to kolosy olbrzymie, nie trudno zrozumieć, ile pracy trzeba aby olbrzymi potwór został opanowany.

Nasze zdjęcie przedstawia: u góry „Zeppelin" nad Leningradem, na dole „krasnoarmiejcy" obserwują przylot sterowca.

JAN WAŚNIEWSKI. 9

ZAMARŁA KOPALNIA

Podniecenie starosty udzieliło się robotnikom. Dybek podrywał się na miejscu, pokrzykiwał, Banaś przekonywał statecznie i poważnie, lecz z żarem. Zgóry skazana na niepowodzenie dyskusja była pełna roznamiętnienia, tak że staroście zdawało się, że do jego oczu coraz to podpływa czapierzasta, nastroszona twarz Banasia, lub czerwona, zgorączkowana Dybka i rzuca weń strumienie słów. Wreszcie zniecierpliwił się nadobre, bo w każdy jego najcięższy argument walili jak młotem jednem tylko zdaniem: „Kraj bogaty, tylko trza mądrze rządzić!" Zerwał się z miejsca i krzyknął:

— Dość już tego! Proszę wyjść! — wskazał robotnikom drzwi.

Spojrzeli po sobie.

— Zabierajcie się! Dotąd mam waszego gadania!

— A kraj bogaty! — skonstantował swoje Banaś.

Starostę jakby biczem śmignął.

— No marsz, marsz! — wołał, popychając ich ku drzwiom. Delegaci zatrzymali się na rynku, patrząc po sobie w milczeniu. W pobliżu szła uliczka ku kościołowi. Coś musiano budować, bo leżały tam cegły, a na nich grubą warstwą bielił się śnieg. Podeszli bliżej ku cegłom.

Wszyscy byli podnieceni: dwaj górnicy z Bogusława sapali, twarz Dybka wprost pałała, Banaś, skręcając wolno papierosa, patrzył ponuro i mruczał jakieś przekleństwa. Jedynie wąskie usta Wadasa pozostały taksamo zacięte i tylko lekkie wypieki na czarniawej twarzy zdradzały, że i on tem wszystkiem przejął się.

— I co? — spytał Dybek.

— A nic!

— Co będziemy robić?

Banaś sam nie wiedział. Marszczył czoło i myślał.

—Ano, niema co, jeno trzeba tu będzie z całym narodem zgruchnąć. — przemówił wreszcie.

— Demonstracja?...

— Tak wychodzi.

— A dopieroście co Gałce klarowali, że nie trza.

— On chiał bitki dla bitki. Ja myślę, że trza tu przyjść hurmem, bo delegatów nie słuchali, ale z gromadą inna sprawa...

Znów zaległo milczenie.

— No, nic tu nie wystoimy, trza iść! —— przemówił Dybek Postawił okutą laskę na asfalcie, aż dźwięknęło i ruszyli z Banasiem pierwsi. Za wszystkiemi szedł drobny, czarniawy Wadas i rozglądał się po kramach. Może pierwszy raz wracał do domu z miasta, nie kupiwszy nawet najmłodszemu dziecku gościńca.

— Przechlałem, psiakrew — pomyślał — przechlałem! Nacisnął kaszkiet mocniej na czoło i zbliżył się do Banasia.

— Franek!.. — pociągnął go za rękaw.

— A co?

— Nie masz kilka groszy?

— Bo co?

— Chciałem, widzisz, dla Wicka chociaż czerwonego cukierka.

— Hm.

— I tego... dla Józki, bo to... wiesz... — zająknął się.

Banaś skinął głową. Poszperał w kieszeniach i znalazł dwudziestkę.

— Naści! — rzekł, wsuwając mu w garść.

— Idźcie, dogonię was niedługo.

Przeszli most na rzeczce, wzięli się w prawo od szosy i utykali przez ośnieżone wyboje ku Podlipiu. Widocznie oczekiwano ich we wsi niecierpliwie, bo z pierwszych zaraz chat na ich widok wyroiło się sporo ludzi.

— No jak, co, z czem wracacie? — —padały pytania.

Dybek machał okutą laską w powietrzu i klął, ale Banaś oświadczył, że zaraz zda dokładne sprawozdanie z wizyty.

W tem na drodze ukazał się Gałka. Już zdaleka uśmiechał się ironicznie.

— A co tam? — krzyknął — Dali wam herbaty prosili siedzieć, a tu do nas zwiezą słoniny i „Niech Polska żyje!" co?

Banaś przeszedł mimo, jakby go nie dostrzegł.

— Kaj idziecie? Kaj to będzie sprawozdanie?

— We szkole.

Sala szkolna była mała, a ciekawi się pchali i pchali i zdawało się, że rozsadzą pobielane ściany.

Banaś był przeciwnikiem zaburzeń, zwłaszcza takich, które nie prowadzą do niczego. Dał tego dowód, broniąc niecierpianego przez siebie Jurkiewicza, ale teraz innego wyjścia prócz demonstracji nie widział Pragnął tylko jednego: aby odbyła się możliwie poważnie dla tem większego znaczenia. Wyobrażał sobie, że udadzą się przed starostwo z żądaniem pracy, lub dalszych zapomóg. Wielkiem koliskiem otoczą urząd i będą stać — warować potąd, póki im czegoś nie przyrzekną. Nie ustąpią ani kroku. Nie dając powodu do awantury, nie będą mogli być atakowani i unikną nieodzownej klęski.

Spodziewał się trudnej walki z Gałką i jego adhe rentami, lecz najbardziej niepokoiła go wielka ilość kobiet na zebraniu. Krzykliwy ten, łatwo podniecający się żywioł, wrażliwy na młodość i dowcip, teraz doprowadzony do rozpaczy — napewno pójdzie za Gałką. Banaś rozglądał się po sali dość niepewnie, szukając wśród zbitej, falującej i przepychającej się gęstwy ludzkiej Katarzyny Szotkowej, pospolicie zwanej „grubą Kasią" — baby tak wyszczekanej, że swego czasu, stojąc w ogonku po słoninę amerykańską, potrafiła wymyślać przez pięć godzin bez przerwy. W wymysłach była tak niewyczerpana, cięta i dowcipna, że ta część ogonka, wśród której pokrzykiwała, gulgotała wprost ze śmiechu. Wymowa jej była czemś zdumiewającem. Nawet mąż był wobec niej bezsilny i gdy już raz rozpuściła język, to tylko za głowę się brał, kiwał nią na obie strony i zdumiewał się temi istnemi potokami, siklawami, strumieniami słów.

Banaś dostrzegł ją wśród zebranych. Stała sobie gruba Kasia w kącie opodal drzwi—mimo ciżby wsparta w boki, ze swoją dużą, czerwoną, kąśliwie uśmiechniętą twarzą. W środku izby górował nad zebranymi Gałka i również się uśmiechał, a Szeroniewicz umieścił się tuż przy drzwiach, skąd głaskał przymrużonemi oczami tłum i delegatów.

Pierwsze słowa sprawozdania przyjęto w zupełnem milczeniu, ale gdy doszli do dyskusji ze starostą, zaczęły się tu i owdzie zrywać pomruki. Banaś zapanował nad niemi z łatwością.

— No, ale, co my zrobimy, co dalej będzie? — rzucił ktoś z tłumu.

— A my —odparł zapytany — my wszyscy do starostwa!

Przedstawił swój projekt demonstracji, która wymoże na staroście porozumienie się z Warszawą. Uprzedzał tylko i prosił, aby zachować zimną krew i nie dać się porwać gorącości, bo starcie nie wróży zwycięstwa.

Na to zaperzył się Gałka:

— Dokąd to tego spokoju, dokąd!?

Kropił mowę gwałtowną, porywając tem śmielszych i niecierpliwszych i naraz wrzeć zaczęło wśród zebranych.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.